Nr. 119 (908)

WARSZAWA, NIEDZIELA 4 MAJA 1947 R. (B)

Cena numeru 3 złote

ROK 53

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA
PRZYJMUJE INTERESANTÓW OD GODZINY 12-ej DO 2-ej PO POŁUDNIU

ADMINISTRACJA
CZYNNA OD GODZINY 8-ej DO 15-ej
KONTO W BANKU »SPOŁEM« ODDZIAŁ W WARSZAWIE Nr 195
KONTO W P.K.O. Nr I-980

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P.P.S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
WARSZAWA
Al. Jerozolimskie 21
TELEFONY:
REDAKTOR NACZELNY . . . 8.85-01
SEKRETARZ REDAKCJI . . . 8.85-02
ADMINISTRACJA WYDAWNICTWA 8.85-04
DZIAŁ OGŁOSZEŃ . . . 8.85-05
ZARZĄD DRUKARNI . . . 8.85-06
DRUKARNIA 8.7? 61

Dziś rozstrzygną się losy gabinetu Ramadiera

Rada naczelna SFIO zwołana na wtorek

PARYŻ (PAP). — W kołach politycznych omawia się nadal kryzys rządowy, grożący Francji. Na niedzielnym posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego posłowie komunistyczni będą prawdopodobnie głosowali przeciwko votum zaufania dla Ramadiera, aby w ten sposób wyrazić swoje niezadowolenie z polityki płac, jaką Ramadier prowadzi.

Równocześnie jednak — jak podają w kołach dobrze poinformowanych — ministrowie komunistyczni nie podadzą się do dymisji. Uważają oni, że o ile premier Ramadier chce wyciągnąć konsekwencje z negatywnego ustosunkowania się partii komunistycznej wobec jego polityki, to powinien on złożyć dymisję w imieniu całego rządu.

MOŻLIWOŚĆ KOMPROMISU

PARYŻ (SAP). Ministrowie komunistyczni nadal trwają w opozycji do programu rządu Ramadiera w sprawie cen i wynagrodzeń i jeśli do wieczora w sobotę nie zostanie uzgodniona jakaś metoda pojednawcza, kryzysu nie da się uniknąć.

Punktem wyjścia dla kompromisu może być udzielenie premii za wydajność pracy, zamiast podwyżki płac. Byłaby to podwyżka pośrednia, mniej dotkliwa dla obecnych zasad polityki gospodarczej rządu.

W dniu wczorajszym ogłosił gubernator Banku Francji list, zawierający zapowiedź załamania się franka w wypadku, gdyby obecna polityka płac uległa zmianie. List ten uważa się powszechnie za poparcie udzielone przez Bank Francji premierowi Ramadier.

ROZDŹWIĘKI WŚRÓD RADYKAŁÓW

W łonie partii rady [illegible] różnice zdań w sprawie grożącego kryzysu rządowego. Część posłów z partii radykałów uważa, że w rządzie francuskim powinni zasiadać przedstawiciele największej we Francji partii, tj. partii komunistycznej. Zdaniem ich, nieobecność komunistów w rządzie przyczyni się do zmniejszenia produkcji i do wywołania niespokojnej atmosfery w kraju. Ewentualna pomoc amerykańska nie pokryłaby spadku produkcji.

STANOWISKO SOCJALISTÓW

Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że również w łonie partii socjalistycznej zarysowały się różnice zdań. Sekretarz generalny Guy Mollet i b. sekretarz Daniel Mayer uważają, że socjaliści nie powinni uczestniczyć w rządzie, w którym nie ma przedstawicieli partii komunistycznej. Powołują się oni przy tym na uchwałę marcową rady naczelnej SFIO, zakazującą udziału socjalistów w rządzie koalicyjnym bez komunistów.

Na życzenie premiera Ramadier zwołano na wtorek nadzwyczajne posiedzenie rady naczelnej SFIO, która ponownie rozstrząsać będzie treść uchwały marcowej; celem ewentualnego zrewidowania jej. Większość dzienników paryskich uważa, że rada naczelna zatwierdzi swą decyzję, powziętą 20 marca.

SYTUACJA STRAJKOWA ZAOSTRZA SIĘ

Tymczasem sytuacja strajkowa we Francji nie uległa zmianie. COT przejęła kierownictwo strajku. Należy się liczyć z tym, że w ciągu najbliższego tygodnia do strajku przyłączy się 300 tys. robotników w okręgu paryskim. W dniu wczorajszym wybuchły strajki w Roubaix i w Elbof.

W sobotę rano na rozkaz dyrekcji zamknięto wszystkie bramy zakładów samochodowych Renault z wyjątkiem tej, za którą zebrali się na naradę przedstawiciele strajkujących robotników. Poniedziałek ma być decydującym dniem konfliktu. Delegacja robotniczej rady zakładowej konferowała z dyrekcją zakładów.

RAMADIER U AURIOLA

PARYŻ (PAP). Prezydent Republiki Wincent Auriol odbył w sobotę rano rozmowę z premierem Ramadier, poczem udał się na kilkugodzinny wypoczynek w okolice Paryża.

PARYŻ (PAP). — Agencja France Presse donosi z Waszyngtonu, że według opinii tamtejszych kół miarodajnych w najbliższych dniach opublikowane zostaną [illegible] Bank Międzynarodowy pożyczki [illegible]. Pierwsza pożyczka ma wynosić 250 milionów dolarów na ogólną sumę 500, żądanych przez Francję.

Miesiąc oświaty

Wśród przyczyn powodujących szereg trudności w powojennym życiu naszego społeczeństwa, wpływających na niepomyślny rozwój wielu dziedzin tego życia, hamujących tempo odbudowy i przebudowy — na pierwszym miejscu niewątpliwie wymienić należy niski poziom oświaty w Polsce, przeciętnie niski stopień kultury naszego obywatela.

Szukając źródeł takiego stanu rzeczy, bez trudności znajdziemy je zarówno we wrogiej polityce trzech zaborców i naszych szczupłych możliwościach w okresie stuletniej niewoli sprzed pierwszej wojny światowej, jak również w obiektywnych trudnościach nadrobienia wiekowych zaległości w ciągu dwudziestu lat międzywojennej niepodległości, nie mówiąc już o świadomie niedostatecznej trosce państwa o szeroki rozwój oświaty i kultury mas w tym czasie — jak wreszcie w realizowanym ostatnio przez hitlerowskiego najeźdźcę dążeniu Niemców do zniszczenia i wytępienia narodu polskiego przez zniszczenie i wytępienie naszej inteligencji i naszego dorobku kulturalnego.

Fatalne skutki wyżej wymienionych historycznych obciążeń spostrzegamy na każdym kroku, — na każdym odcinku naszego obecnego życia znajdziemy ślady zawinionych i niezawinionych zaniedbań.

Niski poziom oświaty i kultury wpłynął na tak rozpowszechnione objawy demoralizacji, jakie widzieliśmy i do dziś — mimo pewnej poprawy — widzimy nadal w Polsce. Urzędnik nadużywający swej władzy, podatnik okradający swoje państwo, obywatel, który omija istniejące przepisy i ustawy, młodzież wykolejona i szukająca łatwego życia — oto objawy, które każdy zna.

Niski poziom oświaty i kultury powoduje dalej powszechny brak fachowych i wyszkolonych rąk do pracy oraz wykwalifikowanych pracowników umysłowych. Cierpi na tym tempo odbudowy, odbija się to na jakości wykonywanej roboty.

Niski poziom oświaty i kultury stwarza sytuację, w której społeczeństwo nie odczuwa potrzeby nauki, wiedzy i rozwoju umysłowego, nie widzi korzyści płynących z postępu i poprawy pod tym względem. Taka bierna postawa ogółu może przekreślić wysiłek jednostek.

Niski poziom oświaty i kultury ogranicza liczbę nauczycieli i wychowawców następnych pokoleń i tym samym powoduje przedłużanie się okresu ciemnoty na dalsze długie lata.

Niski poziom oświaty i kultury hamuje więc podjęte w Polsce dzieło przebudowy naszego życia i to wydaje się być najgroźniejsze.

Zrozumiałe jest dla wszystkich, że pierwszy okres odradzającej się państwowości polskiej nastawiony był na organizacje władz i urzędów, na powołanie administracji wszelkich szczebli, na stworzenie warunków bezpiecznego, pokojowego rozwoju państwa na zewnątrz i wewnątrz, na zbudowanie podstaw naszego życia gospodarczego, na zapoczątkowanie dzieła odbudowy, na wprowadzenie najpilniejszych reform gwarantujący i umożliwiających dalszą przebudowę społeczną, na uporządkowanie zagadnień z dziedziny ustawodawstwa i prawodawstwa.

Przeciętny obywatel w swoim prywatnym życiu również nastawił się na stworzenie sobie przede wszystkim warunków bytu, na zapewnienie sobie mieszkania, pracy, ubrania i chleba. Sprawy dnia dzisiejszego i stworzenie baz wyjściowych na jutro zaabsorbowały całą uwagę państwa i jednostki.

Ten okres stopniowo kończy się.

Wkraczamy w etap drugi: umacnianie się na zdobytych pozycjach i ruszanie z tych pozycji w dalszą drogę, budowania lepszej przyszłości, w drogę planowego realizowania naszych ideałów państwa socjalistycznego.

W tym drugim etapie sprawa podniesienia poziomu oświaty i kultury w Polsce, ze specjalnym uwzględnieniem mających tak wielkie zaległości mas robotniczych i chłopskich, wchodzi na pierwszy plan. Świadomi nieobliczalnych szkód, jakie mogłoby wywołać w przyszłości niedocenienie tego zagadnienia, nie popełnimy błędu i nie zaniedbamy tego odcinka.

Miesiąc oświaty robotniczej, ustalony przez TUR na maj, i dzień oświaty, wyznaczony właśnie na dziś, powinny być w pełni wykorzystane jako okazje do spopularyzowania haseł oświatowych i do zamanifestowania przez społeczeństwo swego pozytywnego stosunku do tej tak ważnej sprawy.

Edward Jan Strzelecki

Przemówienie Prezyd. Bieruta w rocznicę Konstytucji 3 maja

Dnia 3 maja Prezydent Bierut wygłosił przez radio przemówienie, w którym powiedział m. inn.:

Konstytucja Trzeciomajowa była nie tylko aktem ustawodawczym. Konstytucja Trzeciomajowa była wynikiem starcia dwóch przeciwstawnych obozów, powstawała właśnie u progu nowej epoki, zwiastowała jej narodziny. Dlatego też stała się dla nas, jak gdyby kamieniem węgielnym nowego okresu dziejów, słupem granicznym dwóch epok historycznych, uzmysłowionym w konkretnych faktach i datach, symbolem narodowym wielkiej przemiany ideologicznej, którą przeżywała nie tylko Polska, ale i cały świat ówczesny.

Niestety, Konstytucja 3-Majowa zasadniczych problemów społeczno-gospodarczych nie rozwiązywała. Wtedy w Polsce walki społeczne nie przybrały jeszcze tej skali i rozmachu, aby były w stanie złamać opór szlachty i arystokracji, broniących fanatycznie swych przywilejów i swej władzy nad chłopstwem i masami zubożałego mieszczaństwa. Dlatego też Konstytucja 3-Majowa jest wytworem kompromisu między najbardziej przodującą intelektualnie i postępową grupą patriotów - społeczników, a zacofaną i egoistyczną większością szlachecką Sejmu Czteroletniego.

Najbardziej pozytywną i postępową cechą Konstytucji 3-Majowej było to, że odźwierciadlała ona istnienie w społeczeństwie głębokiego nurtu [illegible] słowego, opartego o nowe dążenia człowieka do lepszego i sprawiedliwszego ustroju. Jej słabością natomiast było to, że postępowemu nurtowi ideologicznemu nie towarzyszyły odpowiednie konkretne przemiany społeczne.

Oświata narodowa — to oświata powszechna, stanowiąca jedno z najważniejszych zadań państwowych — tak stawiała sprawę już wówczas Komisja Edukacji Narodowej.

Po raz pierwszy wysunięto śmiałą i światoburczą naówczas zasadę, że moralność jest postulatem nie tylko religii, ale rozumu, że kształtuje ją właśnie dopiero poziom wiedzy i oświaty. Dlatego też do programu oświatowego włączono wychowanie etyczne i obywatelskie. Właśnie już wówczas przed 170 laty postawiono zasadę, że celem wychowania i oświaty musi być stworzenie nowego typu człowieka, jak najwyżej uspołecznionego obywatela patrioty, noszącego w sobie głębokie poczucie odpowiedzialności za swój naród i jego losy. Cóż moglibyśmy dodać dziś do tak sformułowanej zasady? Chyba tylko to, że posiada ona właśnie dziś szczególną siłę aktualności.

Przyszłość Polski, jej odbudowa, jej znaczenie, zależy dziś—po zwycięskim przełamaniu przez nas przeciwieństw, — w znacznej mierze od tego, jak potrafimy wychować pokolenia, które tę przyszłość wraz z nami i po nas będą utrwalać i rozwijać. Bezsprzecznie — problem wychowawczy nabiera dziś w procesie pogłębiania przełomu społeczno - gospodarczego cech jednego z zadań centralnych i rozstrzygających.

[illegible] wpajać weń od niemowlęctwa miłość najszlachetniejszą, miłość ojczyzny. To znaczy związać jak najściślej wychowanie z życiem. Wprawiać w dobre obyczaje przez czyny, przez pracę, przez konkretne postępowanie, a nie przez upomnienia tylko i zalecenia moralizatorskie. Jest to podstawowy, główny, zawsze aktualny postulat dydaktyczny. Są to ideały wychowawcze, które obowiązują nas wszystkich.

Warszawskie rozmowy Bevina dają już pozytywne wyniki

LONDYN (SAP). Koła zbliżone do Bevina, stwierdzają że brytyjski minister spraw zagranicznych był poruszony rozmiarem zniszczeń Warszawy. Na razie nie mówi się tu nic o treści długiej rozmowy, jaką Bevin odbył w Warszawie z premierem Cyrankiewiczem i ministrem Modzelewskim, lecz koła te twierdzą, że w wyniku tych spotkań Bevin zdał sobie sprawę, że charakter obecnie prowadzonej polityki., polegającej tylko na wymianie not między obu państwami, nie jest zadawalający.

Apel min. Bevina do wszystkich Polaków, aby wracali do kraju, przyczynił się mocno do rozjaśnienia chmurnej atmosfery między Londynem a Warszawą. W. Brytania podobno przyrzekła dać do dyspozycji rządu polskiego okręty, konieczne do repatriacji Polaków.

Jednolity front Związków Zawodowych w USA

WASZYNGTON (PAP). Między prezesem Amerykańskiej Federacji Pracy (AFL) Greenem i jego zastępcą Lewisem a przewodniczącym Organizacji Robotników Przemysł. (CIO) — Murrayem rozpoczęły się rozmowy, mające na celu połączenie się tych największych organizacji robotniczych w USA. W kołach poinformowanych stwierdzono, że w rozmowach zanotowano poważne postępy i doprowadzą one do ustalenia wspólnych wytycznych, mających na celu przeciwstawienie się antyrobotniczej ustawie, będącej obecnie przedmiotem rozpraw Kongresu.

Wskutek sprzeciwu USA i W. Brytanii

Agencja Żydowska nie będzie dopuszczona na plenarną sesję Zgromadzenia ONZ

N. Jork (PAP). Posiedzenie komisji głównej Generalnego Zgromadzenia ONZ obracało się nadal wokół sprawy, czy należy dopuścić przedstawicieli Agencji Żydowskiej do wypowiedzenia się na sesji plenarnej, czy też tylko przed komisją. Delegat Stanów Zjednoczonych Austin wyraził pogląd, że należy utworzyć specjalną komisję, któraby wysłuchała wypowiedzi zainteresowanych organizacji. Austin sprzeciwił się dopuszczenia przedstawiciela Agencji Żydowskiej na plenarną sesję, składając wniosek, ażeby komisja zaleciła Generalnemu Zgromadzeniu przekazanie różnych żądań organizacyj żydowskich komisji politycznej, która miałaby wydać swoją decyzję.

Delegat radziecki Gromyko stwierdził, że propozycja Stanów Zjednoczonych byłaby niesprawiedliwością i wezwał komisję główną do rozpatrzenia pretensji wszystkich organizacji żydowskich. Gromyko poparł również propozycję Polski z poprawką Czechosłowacji, ażeby zaprosić Agencję Żydowską do wypowiedzenia się na plenarnej sesji Generalnego Zgromadzenia.

Przedstawiciel W. Brytanii — Cadogan wyraził opinię, że nie można dopuścić do obrad na Generalnym Zgromadzeniu delegacji nie reprezentującej rządu.

W zakończeniu posiedzenia odbyło się głosowanie komisji w sprawie zezwolenia przedstawicielom Agencji Żydowskiej na udział w plenarnej sesji. Przeciwko udziałowi wypowiedziało się 8 delegatów przy 3 głosach wstrzymujących się i 3 — za dopuszczeniem delegacji żydowskiej. Za udziałem Agncji Żydowskiej głosowały Związek Radziecki, Czechosłowacja i Polska.

W drugim głosowaniu przyjęto propozycję amerykańską skierowania sprawy udziału organizacji żydowskich w sprawie Palestyny do komisji politycznej. Za wnioskiem Austina wypowiedziało się 11 delegatów: ZSRR, Czechosłowacja i Polska powstrzymały się od głosowania.

Proces dyrektorów I. G. Farbenindustrie

BERLIN (PAP). W Norymberdze rozpoczął się proces przeciwko 24 dyrektorom I. G. Farbenindustrie, olbrzymiego chemicznego koncernu niemieckiego, oskarżonym o udział w przygotowaniu wojny i popełnienie przestępstw wojennych.

7 ZWM-owców zamordowanych

Dnia 1 maja rb. o godz. 20.30 w gminie Serniki (pow. lubartowski) powracająca z demonstracji pierwszomajowej grupa Ormowców, członków ZWM, została ostrzelana z zasadzki przez bandę „Uskoka". Zabitych zostało siedmiu ZWM-owców. Organa bezpieczeństwa publicznego zorganizowały natychmiastowy pościg za zbrodniarzami.

Laureaci Konkursu



Utalentowany zespół dziecięcy Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego w Moszczenicy wystąpił na festivalu Zw. Zaw. z wspaniałym widowiskiem „Z pieśnią po kraju" (Film Polski)

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

Warszawa, 4 maja.

Morderca gen. Świerczewskiego

Gdy nazajutrz po zamordowaniu gen. Świerczewskiego, ukazał się komunikat oficjalny, stwierdzający, że ohydnego mordu dokonała ukraińska banda UPA — znalazło się trochę „niedowiarków", którzy mówili: a może to nie Ukraińcy, może to polskie „podziemie" zamordowało rewolucyjnego generała? Niespodziewanie otrzymaliśmy wczoraj odpowiedź na to pytanie w postaci listu naszego korespondenta z Włoch.

Morderca gen. Świerczewskiego „ujawnił" się we Włoszech. Reakcyjny „brukowiec" mediolański „Corriere Lombardo" ogłosił wywiad z ukraińskim faszystą, członkiem UPA, który przyznaje się i — co więcej — chwali, że to on właśnie zamordował gen. Waltera. Jednocześnie faszystowski zbir zapowiada w imieniu UPA dalsze akty terroru.

„Wywiad" z mordercą spowodował ukazanie się artykułów, poświęconych pamięci gen. Świerczewskiego w socjalistycznym dzienniku „Avanti" i w komunistycznym „Unita".

Ujawnienie się mordercy gen. Świerczewskiego we Włoszech świadczy o aktywności „międzynarodówki faszystowskiej", która umożliwiła mu przedostanie się przez szereg granic i skorzystanie z gościnnych łamów reakcyjnej gazety.

Czynniki do tego powołane powinny rozważyć pytanie, czy nie moglibyśmy na zasadzie przepisów o ekstradycji przestępców zażądać od Włoch wydania nam mordercy gen. Świerczewskiego, celem postawienia go przed polskim sądem.

Kto ma pierwszeństwo?

Urzędy Zatrudnienia spotkały się ostatnio z przypadkami interwencji działaczy partii politycznych i związków zawodowych, zmierzających do skierowania członków tych organizacji do pracy poza kolejnością i przed innymi kandydatami. Te interwencje zmusiły ministra pracy i opieki społecznej tow. Rusinka do wydania okólnika, nakazującego naczelnikom Urzędów Zatrudnienia, by wszelkie tego rodzaju próby wpływania na ich normalne urzędowanie, pozostawiane były bez uwzględnienia.

Jednocześnie tow. minister przypomina w tym okólniku, że pierwszeństwo w kierowaniu do pracy przysługuje z mocy obowiązujących ustaw rodzinom pozostałym po uczestnikach ruchu podziemnego i party- [illegible] głych w walce o wyzwolenie Polski, rodzinom żołnierzy Wojska Polskiego i zdemobilizowanym żołnierzom, wreszcie wdowom i sierotom po ofiarach wrogów demokratycznego ustroju Polski.

Wydaje nam się, że cytowany okólnik ministerstwa ustala słuszną kolejność. Wymienione kategorie pracowników powinny mieć bezwzględnie pierwszeństwo przed innymi kandydatami. Słuszny jest również zakaz uwzględnienia interwencji i — nazwijmy rzecz po imieniu—protekcji nawet w tych wypadkach, gdy interweniującymi lub protegującymi są działacze partyjni lub zawodowi.

Od czego zależy utworzenie międzynarodowej armii ONZ

4 punkty sporne na Komisji Wojskowej

N. JORK (SAP). — Jak podają źródła dobrze poinformowane, utworzenie międzynarodowej armii ONZ, przewidzianej przez Kartę Narodów Zjednoczonych, jest zależne od uzgodnienia czterech ważnych punktów między wielkimi mocarstwami.

Te punkty sporne, według raportu komisji wojskowej ONZ, są następujące: 1) jaki ma być udział każdego z narodów, należących do ONZ, we wspólnej armii, 2) czy będzie ustalony termin, w jakim wojska ONZ winny wycofać się po zakończeniu działań wojennych przeciw ewentualnemu napastnikowi, 3) czy każdy kraj będzie miał obowiązek oddawać swoje bazy do rozporządzenia wojskom ONZ, 4) gdzie będą stacjonowane kontyngenty wojskowe poszczególnych państw, wchodzących w skład ONZ.

Co się tyczy punktu 1-go, Związek Radziecki utrzymuje, że każde z 5-ciu wielkich państw winno dostarczyć taką samą ilość wojska, jednostek lotniczych i okrętów wojennych, gdyż inaczej niektóre państwa miałyby przewagę, co sprzeciwiałoby się zasadzie równości tych państw.

Co się tyczy terminu wycofania wojsk ONZ po zakończonych działaniach wojennych, Związek Radziecki proponował od 30 do 90 dni. Inne państwa były zdania, że sprawa ta powinna być rozstrzygnięta przez Radę Bezpieczeństwa.

Związek Radziecki proponował też, aby kontyngenty poszczególnych narodów, wchodzące w skład armii międzynarodowej, stacjonowane były w granicach własnego państwa, gdy tymczasem inne państwa chciałyby je umieścić na takich terenach, do których wszystkie państwa mają prawo dostępu.

26-ta rocznica trzeciego śląskiego powstania

2 maja odbył się w Bytomiu tradycyjny apel weteranów powstań śląskich z okazji 26-ej rocznicy wybuchu trzeciego powstania śląskiego, które w 1921 roku skupiło pod sztandarem walki z Niemcami 40 tys. robotników i chłopów śląskich.

Uroczystości zgromadziły kilkanaście tysięcy weteranów z całego Śląska.

Groby w Karolewie na Pomorzu ukazują prawdziwe oblicze Niemców

W związku z przygotowaniami do wielkiego procesu Foerstera, jaki odbędzie się w Toruniu, władze sądowe zbadały groby masowe w Karolewie, pow. Sępolno, na Pomorzu.

Podczas ekshumacji dokonano strasznego odkrycia. Znaleziono mianowicie 696 rozbitych czaszek, a opodal żelazne bicze, oblepione resztkami włosów, skrzepłej krwi i kawałkami ciała ludzkiego. Stwierdzono, że bicze te były produktem seryjnym fabryk niemieckich. Bicz z kolcami, za pomocą którego rozbijano głowy, nosi numer seryjny 202. Inne bicze wyglądały na pierwszy rzut oka stosunkowo niewinnie, jak skórzane pejcze. Po rozcięciu skóry okazało się, że mają one wszyty do środka łańcuch żelazny z dużą śrubą. Śrubą tą uderzano ofiary po głowach.

Znalezione w grobie główki dzieci miały pogruchotane czaszki. Stwierdzić można było również, iż bandyci często odrąbywali głowy dzieciom.

W ciągu trzech miesięcy wymordowano w Karolewie około 10.000 Polaków. Dotychczas udało się wydobyć 951 zwłok.

Prokurator Nowakowski, prowadzący dochodzenie przeciw Foersterowi, wyjaśnia, iż sprawa Karolewa wyświetlona będzie w czasie przewodu sądowego. Foerster obciążony jest podejrzeniem, że wydał rozkaz założenia obozu śmierci i zamordowania 10.000 mężczyzn, kobiet i dzieci.

Brytyjsko-radzieckie rokowania handlowe

LONDYN (PAP). Brytyjska delegacja handlowa w Moskwie, która bawi tam już od dwóch tygodni, postanowiła pozostać jeszcze tydzień dla prowadzenia dalszych rokowań. Rozmowy przeprowadzone dotychczas dały — jak donosi korespondent Reutera — cenne wyniki. Decyzja delegacji brytyjskiej przedłużenia pobytu w Moskwie, wzmogła nadzieję na wznowienie przedwojennego handlu między W. Brytanią a Związkiem Radzieckim.

Radziecki minister handlu zagranicznego Mikojan uczestniczył we wszystkich posiedzeniach plenarnych.

„Konstruktywna faza" demokratyzacji Niemiec

N. JORK (PAP). Gen. Clay wydał nowe dyrektywy dla amerykańskiego zarządu wojskowego w Niemczech.

Według tych dyrektyw pierwsze zadanie, jakim była demilitaryzacja zostało już zakończone, obecnym zaś celem jest „konstruktywna faza demokratyzacji Niemiec". Z tych względów Niemcom należy dać większą odpowiedzialność za rządzenie samymi sobą. Postanowienia niemieckich władz administracyjnych nie będą wymagały na przyszłość uprzedniej aprobaty amerykańskiego zarządu wojskowego, z wyjątkiem specjalnych decyzji ze strony tego zarządu.

Granaty z gazem łzawiącym przeciwko zbuntowanym więźniom

N. JORK (PAP). W amerykańskim więzieniu wojskowym w forcie Leavenworth (Kansas) trwa od piątku bunt 800 więźniów. 250 więźniów poddało się, gdy komendant więzienia zagroził użyciem gazów łzawiących. Wobec pozostałych buntowników groźbę tę wykonano, rzucając do cel setki granatów z gazami łzawiącymi. Nie miało to jednak większego efektu, ponieważ więźniowie natychmiast porozbijali okna i gaz rozproszył się.

Według dotychczasowych wiadomości, jeden więzień został zabity, a 6 odniosło rany.

Z ostatniej chwili

Polska szósta w Pradze

PRAGA. — Koszykarze polscy zajęli ostatecznie szóste miejsce w mistrzostwach Europy, przegrywając z Francją 29:62 (18:21). Siódme miejsce zdobyli Węgrzy po pokonaniu Bułgarii 59:29.

Wolna inicjatywa—narzucona przemocą

Wallace ostrzega Amerykę przed doktryną Trumana

OHIO (SAP). Henry Wallace w pierwszym swym przemówieniu na temat podróży, odbytej po Europie ostrzega, że „każda próba zmuszenia Europy, aby przyłączyła się do amerykańskiego obozu zbrojnego musiałaby doprowadzić do katastrofy, gwałtów i niesłychanego rozlewu krwi w Europie".

„Przed moją podróżą do Europy, mówił Wallace, krytykowałem doktrynę Trumana, który usiłuje narzucić światu amerykański system wolnej inicjatywy kapitalistycznej za pomocą przemocy gospodarczej i siły wojskowej. Grecja i Turcja są pierwszą próbą zastosowania tej metody". W planach Trumana następny krok przewidziany jest zapewne wobec Francji, a później wobec Korei i Chin.

Posiedzenia Komisji Sejmowych

Biuro Sejmu Ustawodawczego R. P. zawiadamia, że posiedzenia sejmowe komisyj odbędą się w salach Domu Poselskiego przy ul. I. Daszyńskiego Nr 4 (dawna Wiejska) według następującego planu:

W poniedziałek, dnia 5 maja 1947 r. Komisja Skarbowo-Budżetowa o godz. 12. Podkomisja Finansów Samorządowych o godz. 9.

We wtorek, dnia 6 maja 1947 r.: Komisja Morska i Handlu Zagranicznego o godz. 12. Komisja Przemysłowa o godz. 10. Komisja Skarbowo-Budżetowa o godz. 16. Komisje Spółdzielczości, Aprowizacji i Handlu o godz. 10.

W środę, dnia 7 maja 1947 r.: Komisja Planu Gospodarczego o godz. 10. Komisja Skarbowo-Budżetowa o godz. 16-ej.

W czwartek, dnia 8 maja 1947 r.: Komisja Skarbowo-Budżetowa o g. 16.

W piątek, dnia 9 maja 1947 r.: Komisja Skarbowo-Budżetowa o godz. 12.

W sobotę, dnia 10 maja 1947 r. Komisja Skarbowo-Budżetowa o godz. 10.

Cripps o polsko-brytyjskim porozumieniu handlowym

LONDYN (PAP). Stafford Cripps, brytyjski minister handlu, podał dziennikarzom szczegóły, dotyczące polsko-brytyjskiego porozumienia handlowego. Podkreślił on, że porozumienie umożliwi długoterminowy rozwój handlu polsko-brytyjskiego.

Min. Cripps zaznaczył, że oba państwa pragną przywrócić przedwojenny schemat wzajemnej wymiany towarowej. Obecne porozumienie ma charakter tymczasowy i wstępny. Prawdopodobnie za miesiąc odbędą się dalsze rozmowy celem ostatecznego zatwierdzenia obecnego porozumienia i uregulowania szeregu spraw.

Komitet ekonomiczny ONZ

GENEWA (PAP). Na sesji komitetu ekonomicznego ONZ przedstawiciel Francji min. Andre Philip powiedział, że komitet ekonomiczny winien uwzględnić w swej działalności zagadnienia gospodarcze całej Europy. — Pierwszeństwo w odbudowie winny mieć kraje zniszczone przez Niemców. Przy odbudowie tych krajów należy wykorzystać również niemiecki potencjał gospodarczy.

Następnie członkowie komitetu przeszli do sprawy wyboru przewodniczącego. Wysunięto dwie kandydatury: ministra Andre Philipa (Francja) i ministra Jana Masaryka (Czechosłowacja). Wybory odbędą się w poniedziałek.

Schacht — czynnym antyhitlerowcem...

BERLIN (PAP). W dniu wczorajszym nastąpiło zamknięcie rozprawy przeciwko Hjalmarowi Schachtowi, toczącej się od kilku tygodni przed trybunałem denazyfikacyjnym w Stuttgarcie. Po przemówieniu obrońcy zabrał głos Schacht, który w ostatnim słowie usiłował przedstawić siebie, jako czynnego antyhitlerowca.

Wyrok zapadnie 9 maja.

Jak doszło do krwawej masakry podczas obchodu 1-majowego na Sycylii

RZYM (PAP). — Szczegóły tragicznych zajść w czasie majowych manifestacji w Palermo na Sycylii przedstawiają się następująco. Na jednym z wieców, zorganizowanych w tym mieście zebrało się kilka tysięcy robotników i chłopów z pobliskich okolic. W chwili, kiedy jeden z mówców zaczął przemawiać, otwarty został na zebrane tłumy ogień z karabinów maszynowych, trwający kilkanaście minut. Zabitych zostało 8 osób, 33 zaś, w tym kobiety i dzieci, odniosły ciężkie rany.

Masakra wywołała we Włoszech olbrzymie wrażenie. Na znak żałoby zamknięto w całym kraju lokale rozrywkowe. W stolicy przerwano pracę na 2 godziny.

Sekretarz sycylijskich związków zawodowych oświadczył, że masakra w tym mieście winna być dla narodu włoskiego oraz dla proletariatu całego świata dowodem tego, do czego zdolna jest reakcja i jakich chwyta się środków, ażeby przemocą zmienić wyrażoną w wyborach wolę ludu.

W sobotę rozpoczął się strajk powszechny na znak protestu przeciwko masakrze pierwszomajowej na Sycylii. Praca uległa przerwie na terenie całych Włoch. Na wiecach mówcy podkreślali, że manifestacja wykazuje siłę i zwartość ruchu robotniczego, który chce reagować w odpowiedni sposób na akty gwałtu. Żądano przykładnego ukarania winowajców.

Min. Oświaty tow. Skrzeszewski o miesiącu oświaty robotniczej

Minister Oświaty tow. St. Skrzeszewski wygłosił na inauguracji „Miesiąca Oświaty Robotniczej" przemówienie radiowe. W przemówieniu tym tow. min. Skrzeszewski powiedział między innymi:

„Weszliśmy w okres, w którym nie środkom wojennym lecz metodom pokojowym musimy oddać pierwszeństwo. Trzeba walczyć, ale musimy walczyć na froncie ideologicznym na rozum i argumenty. Musimy posiąść wiedzę. Musimy znać fakty i umieć je grupować. Musimy rozumieć przemiany i procesy, które się w Polsce i w świecie dokonują. Musimy się uzbroić na ideologiczną wojnę.

Widzimy jak na dłoni, że zadania oświaty robotniczej nie były zatem nigdy tak wielkie i odpowiedzialne, jak obecnie. Klasa robotnicza organizuje swoją robotniczą, na naukowym socjaliźmie opartą oświatę. Klasa robotnicza reprezentująca nie tylko swoje specyficzne interesy, ale przede wszystkim interesy całego narodu i Państwa, poprzez oświatę robotniczą przygotowuje się do swojej misji.

TUR jest powołany do odegrania poważnej roli w procesie ideologicznego uzbrojenia polskiej klasy robotniczej.

„Miesiąc Oświaty Robotniczej „TUR" należy wyzyskać, aby TUR jeszcze raz społeczeństwu się bliżej przedstawił, aby szerokie kręgi naszego społeczeństwa lepiej i gruntowniej się z nim zapoznały.

Musimy wszyscy TUR-owi przyjść z pomocą".

Prez. Tołwiński w Belgradzie

BELGRAD (PAP). Prezydent st. m. Warszawy Tołwiński, przebywający w Belgradzie, jako gość prezydenta miasta Petrowicza, złożył wizytę w Prezydium Miasta.

Z inicjatywy ambasady Rzeczypospolitej odbyła się konferencja prasowa. Oznaką wielkiego zainteresowania opinii jugosłowiańskiej sprawami Warszawy były liczne pytania zebranych dziennikarzy, na które prez. Tołwiński udzielał odpowiedzi.

W kilku wierszach...

— Syn Mussoliniego, Vittorio, ujawnił się przed władzami argentyńskimi. Oświadczył on, że przybył potajemnie w marcu z Urugwaju do Argentyny.

— Związek studentów w Chile rozpoczął kampanię przeciwko prasie brukowej, zatruwającej umysły sensacyjnymi wiadomościami. Związek uzyskał dla swej akcji poparcie radia i szeregu wpływowych instytucji.

— Jak podaje agencja Tass, w uroczystościach 1-majowych w Tokio wzięło udział ponad 500 tysięcy osób.

— Z dniem 1 czerwca zostanie uruchomiona stała linia lotnicza naokoło świata na trasie Nowy Jork — Londyn — Karachi — Kalkuta — Tokio.

— Premier Holandii Beel udał się do Indii Holenderskich, gdzie zatrzyma się około 3 tygodni. Przedstawiciele rządu holenderskiego przeprowadzą rozmowy z reprezentantami Republiki Indonezyjskiej.

— 8 skazanych na śmierć za okrucieństwa, popełnione w obozie koncentracyjnym w Ravensbrueck, powieszono w sobotę w więzieniu w Hamelin. Wśród powieszonych znajdowały się 3 kobiety.

Dnia 1 maja b.r. o godz. 20.30 powracającą z demonstracji pierwszomajowych grupę ORMO-wców, członków Związku Walki Młodych ostrzelała z zasadzki w gminie Serniki powiatu Lubartowskiego banda Uskoka.

Od strzałów zostali zabici:

Żerubski Zygmunt lat 23
Budka Paweł lat 20
Czubowski Zdzisław lat 19
Skrzypek Bolesław lat 27
Sitka Bolesław lat 22
Jesionek Mieczysław lat 16
Duda Zygmunt lat 18

CZEŚĆ ICH PAMIĘCI

ZARZĄD GŁÓWNY
ZWIĄZKU WALKI MŁODYCH

W dniu 9 maja o godz. 8.30 w kościele św. Wincentego na Bródnie odbędzie się nabożeństwo żałobne i poświęcenie nagrobka

tow. Suskiego Stanisława

pełnomocnika W. K. PPS do spraw wyborczych w Pułtusku, zmarłego w czasie pełnienia obowiązków służbowych.

W. K. PPS

Tow. ROMAN MOTYKA
ps. Kopaczka

Przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Partii Socjalistycznej w Katowicach, długoletni działacz zawodowy i spółdzielczy, przywódca PPS na Górnym i Cieszyńskim Śląsku w okresie okupacji hitlerowskiej, współpracownik „Gazety Robotniczej" i innych pism partyjnych.

Zmarł po krótkich lecz ciężkich cierpieniach w dniu 3-go maja 1947, przeżywszy 45 lat.

W zmarłym towarzyszu Polska Partia Socjalistyczna, a w szczególności Wojewódzki Komitet PPS i cała klasa pracująca Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego tracą wielkiego bojownika o wolność i socjalizm.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

KOMITET WOJEWÓDZKI
POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ
W KATOWICACH

Termin pogrzebu będzie podany oddzielnie.

Ś. † p.

JAN ROMUALD JASTRZĘBIEC-RODZIEWICZ

Oficer A K., więzień obozu Mühlberg-Lubeka, zginął śmiercią tragiczną dnia 6 maja 1946 r. na drodze do Hamburga.

Nabożeństwo żałobne za spokój jego duszy odbędzie się dnia 6.5.1947 r. o godz. 9 m. 30 w kościele Matki Boskiej Loretańskiej na Pradze przy ul. Ratuszowej.

Matka, siostry, szwagier.

PRZEGLĄD PRASY

O SOCJALISTYCZNE WYCHOWANIE W RODZINIE

W pierwszomajowej jednodniówce kobiet PPS znajdujemy artykuł na temat potrzeby wychowania socjalistycznego w rodzinie. W artykule czytamy m. in.:

Nasze ideały muszą stać się ideałami naszych dzieci i my w pierwszym rzędzie, rodzice, jesteśmy do tego zobowiązani.

Kto ma wychowywać według tych wzorów nowe pokolenia?

Bez wgłębiania się w skomplikowane zagadnienie, jakim jest szkoła, stwierdzamy, że bezsprzecznie szkoła w dużym procencie wychowuje, ale obok niej równie ważnym, jeśli nie ważniejszym ośrodkiem wychowawczym, jest rodzina.

Od światopoglądu rodziny, w której wzrasta nowe pokolenie, zależy jego światopogląd. Nim dziecko znajdzie się w jakichkolwiek innych grupach, poza rodziną, powinno wzrastać w poszanowaniu wolności i braterstwa. Podstawowa komórka społeczna, jaką jest rodzina, swoją atmosferą moralną wyznacza typ przyszłego obywatela.

KOBIETY W WYMIARZE SPRAWIEDLIWOŚCI

„Demokratyczny Przegląd Prawniczy" drukuje artykuł na temat udziału kobiet w wymiarze sprawiedliwości we współczesnej Polsce. Z artykułu tego wyjmujemy następujące ciekawe dane:

W polskim wymiarze sprawiedliwości pracuje obecnie 113 kobiet na odpowiedzialnych stanowiskach sędziów i prokuratorów. W tej liczbie mamy 7-miu sędziów okręgowych, 18-tu sędziów grodzkich, 6-ciu wiceprokuratorów, 15-tu podprokuratorów, 67-miu asesorów.

Przypomnieć należy, iż w Polsce dowrześniowej sądownictwo było dla kobiety szańcem nie do zdobycia. Zaledwie 11 kobiet sprawowało funkcje sędziowskie (4-ch sędziów grodzkich i 7-miu asesorów) i to niemal wyłącznie w sądownictwie dla nieletnich. Kobiety prokuratora nie było ani jednej. Znaczna ilość dyplomowanych prawniczek zmuszona była zająć się pracą kancelaryjną, gdyż mimo odbytej aplikacji sądowej i złożenia przepisanych egzaminów nie mogły otrzymać nominacji sędziowskiej czy prokuratorskiej.

Podkreślić należy, iż kobiety do pracy na terenie wymiaru sprawiedliwości ustosunkowały się jak najbardziej pozytywnie. Liczba studentek na wydziałach prawnych była i jest nadal bardzo znaczna. W sądach i prokuraturach pracuje obecnie 168 aplikantek. W Szkole Prawniczej Ministerstwa Sprawiedliwości w Łodzi kształci się kilkanaście kandydatek do prokuratury.

Na marginesie Dnia Oświaty

W sprawie nauki polskiej

(Artykuł dyskusyjny)

Stworzenie silnej, demokratycznej ludowej Polski to zagadnienie też rozwoju w niej nauki. To zdanie, zdawałoby się paradoksalne, ma w istocie głęboki sens. Nowa Polska musi się oprzeć na masach kulturalnych i oświeconych, a tę kulturę i oświatę muszą nieść nauczyciele, lekarze, wykształceni rolnicy, inżynierowie, sędziowie i prawnicy. Gdzież mamy ich dzisiaj w Polsce; iluż fachowców brak na każdym miejscu: tysięcy i dziesiątków tysięcy. W tym stanie rzeczy za dziesięć czy piętnaście lat grozi nam miast podniesienia się kultury, jej upadek. Ale nie tylko potrzeba nam Szkół Wyższych, dających fachową wiedzę, ale potrzeba też, aby te szkoły stanowiły poważne ośrodki *nauki* badawczej, w promieniach której może dopiero dojrzewać i kształcić się ów fachowy lekarz, inżynier czy nauczyciel.

Zdawałoby się, że te komunały są dziś powszechnie znane, szczególniej gdy wsłuchamy się w liczne oświadczenia i deklamacje o potrzebie nauki i jej znaczeniu społecznym, szczególniej w dzisiejszym momencie.

Budżet Szkół Wyższych i Nauki

Obrazem nieporozumienia w zakresie nauczania wyższego i nauki jest preliminowany obecnie budżet. Przewiduje on na organizację Szkolnictwa Wyższego i Nauki, jak również instytucji naukowo - badawczych w budżecie Ministrestwa Oświaty 1.924 miljonów zł., a w różnych innych Ministerstwach łącznie koło 800 milionów. Co znaczą jednak te cyfry? Budżet Min. Oświaty, to 1.056 milionów na uposażenia i conajmniej 380 milj. na wydatki administracyjne, biurowe i rzeczowe. Podobnież co najmniej połowa z sum, przewidzianych w innych budżetach, ma ten sam cel. 214 milj. w budżecie Min. Oświaty przeznaczonych jest na pomoc dla młodzieży i na Domy Akademickie. A gdzież są pozycje na organizację zakładów naukowych w Uniwersytetach i Politechnikach, na pomoce naukowe, biblioteki? W Ministerstwie Oświaty obejmują one pozycję 130 milj. dla 1.555 katedr rocznie w 21 Szkołach Akademickich, czyli na 1 katedrę miesięcznie przeciętnie poniżej 7000 zł. *Budżet ten nie daje możliwości zorganizowania normalnej pracy dydaktycznej w Uczelniach Wyższych.*

Podobnie przedstawia się *odbudowa* budynków Uniwersytetów, Politechnik i innych Szkół Wyższych. Preliminowana jest na ten cel suma 125 milj. w Warszawie i 180 milj. we wszystkich innych miastach. Gdy weźmiemy pod uwagę zniszczenia w Warszawie i potrzeby nowych Uczelni w Łodzi, Lublinie, Toruniu itd. sumy te są znikome.

Wreszcie pozostaje *pomoc nauce*, instytucjom i towarzystwom naukowym, organizacja warsztatów pracy badawczej jak Zakłady fizyki, chemii i wiele innych; łączna suma ze wszystkich możliwych źródeł nie dochodzi 500 milionów złotych.

Nie mam tutaj zamiaru nikogo winić, ani komukolwiek czynić wyrzuty. Dobre chęci są wszędzie, ale *istnieje w sprawie nauki jakieś nieporozumienie.* Podkreślamy z radością, że istnieje 76.000 studentów szkół wyższych i akademickich, liczymy na dopływ nowych kadr inteligencji, ale nie zdajemy sobie sprawy, że nie wystarczy gotowość młodzieży i bezgraniczna ofiarność ciała profesorskiego i asystenckiego. Niewątpliwie jednak świadomość odpowiedzialności państwa za naukę się zrodzi. Nauka musi istnieć, jak woda w wodociągach, gaz i tramwaje w miastach. *Zwiększenie znaczne kredytów na organizację nauki i na odbudowę szkolnictwa wyższego, drogą oszczędności w pozycjach nadmiernych dochodów personalnych bądź budowy luksusowych gmachów jest możebne i może dać zwiększenie budżetu nauki o najkonieczniejsze 1 — 2 miliardy złotych.*

Organizacja nauki

Drugim zagadnieniem, wiążącym się z należytym postawieniem nauki i badań naukowych jest *objęcie ich przemyślaną organizacją planową.* Zaprzeczeniem wszelkiej planowości jest stan dzisiejszy, gdy organizacją instytucji naukowych zajmują się prawie wszystkie Ministerstwa, każde dla swoich celów, a najmniej Ministerstwo Oświaty. Min. Rolnictwa ma 3 Instytuty badawczo - naukowe, Min. Zdrowia 2, a ponadto b. skutecznie pomaga Wydziałom Lekarskim Uniwersytetów, Min. Żeglugi, Leśnictwa, Ziem Odzyskanych mają po kilka instytutów naukowych, Min. Przemysłu — kilkanaście itd.

Stan taki prowadzi do wytwarzania ośrodków badawczych, przeznaczonych do pewnych celów, ale wymagających odpowiedniego poziomu naukowego. Wytwarza on odciąganie sił naukowych z jedynego źródła ich produkcji, z Uniwersytetów i innych Szkół Wyższych ze szkodą dla rozwoju tych instytucji i dla nauczania. Skierowanie prac wielu tych instytucji dla celów bezpośredniej korzyści z oderwaniem od źródeł czysto teoretycznych, oderwanych badań naukowych wobec w ogóle słabego stanu naszej nauki w chwili dzisiejszej, grozi po pewnym czasie degeneracją tak odosobnionych ośrodków. *Planowość życia, obowiązująca dziś w naszym państwie, musi i tutaj znaleźć pełne zastosowanie.*

Jedną też z najpilniejszych spraw jest utworzenie Centralnego Ciała, któreby koordynowało prace naukowe w Polsce i wiązało chaotyczne dotąd wysiłki. Ciało takie będzie mogło dopiero opracować budżet nauki i szkolnictwa wyższego i swym autorytetem znajdzie dla niego poparcie. Za główny ośrodek naukowy muszą być jednak uznane Uniwersytety; one przede wszystkim muszą być należycie rozbudowane, gdyż ich upadek musi wywołać w konsekwencji upadek praktycznych instytutów badawczych. Ale i zakres kierunków ich badań musi być uzależniony od praktycznych potrzeb poszczególnych dziedzin życia.

Takie Ciało Centralne musi być niezależne od jakiegokolwiek z Ministerstw, jak również od Ministerstwa Oświaty, które z natury rzeczy może kierować tylko administracją uczelni zależnych od siebie. Musi ono składać się nie z urzędników, a z fachowych uczonych, z przedstawicieli instytucji naukowych, uczelni wyższych, instytutów naukowo - badawczych i zainteresowanych Ministerstw. Powołane przy Prezydium Rady Ministrów znalazłoby odpowiednie dla siebie miejsce. *Z potrzeby planowej organizacji nauki zdają sobie sprawę dziś wszyscy i uczeni i politycy.* Realizacja jej jest pierwszą w tej dziedzinie koniecznością.

Wolność badania i samorząd uniwersytecki

Organizacja nauki jest sprawą przede wszystkim subtelną. Nauka rozwija się wybuchowo w momentach, szczególnie przełomowych w dziejach ludzkości, przynosi wielkie zwycięstwa, ale wymaga traktowania ze znajomością rzeczy, ze zrozumieniem życia i psychiki uczonego - twórcy. Od początku swego bytu rozwijała się tylko w atmosferze wolności badania i niezależności od wszelkiego przymusu; stąd też jej odradzanie się w okresach Rewolucji i odrodzenia wolności sumienia. Istnieją dziś w literaturze pomysły, chcące pchnąć u nas naukę na ścieżkę odrodzenia drogą „kierowania" nią przez ludzi poczciwych, ale stojących zazwyczaj dość daleko od nauki. Musimy się wystrzegać, aby nie powtórzyła się tu bajka o słoniu w składzie porcelany.

Uniwersytety, obdarzone wolnością badania i samorządem, jako gwarancją tej wolności, wprzężone w orbitę planu naukowego państwa, zdemokratyzowane przez pociągnięcie do władz uniwersyteckich szerszego grona sił profesorskich i asystenckich, oczyszczone od presji, jaką na ich życie autonomiczne wywierał przezwyciężony już ustrój społeczny, zasobne w młodzież warstw pracujących, mają pełne widoki szerokiego rozwoju dla dobra nauki i społeczeństwa.

PROF. HENRYK RAABE

Otakar Nesvadba nie żyje

Drogi i mój kochany Oto! Zawsze widziałem Cię żywym i walczącym. Tak niedawno, a tak serdecznie ściskałeś moją dłoń, łzami moje łzy całując, że trudno potwierdzić odbiór depeszy o Twojej śmierci, jeszcze trudniej pogodzić się z myślą, że nie żyjesz, że nie powiesz już nigdy: „Na zdar Kaziku!"

*

Nie wszyscy Polacy wiedzą, kim był Otakar Nesvadba. Ale wszyscy więźniowie Mauthausen znają imię „Otek", każdy z Polaków więźniów zna swego ojca, opiekuna i nauczyciela.

Ja poznałem go w roku 1941. Zawarliśmy przyjaźń na bloku 20-ym. W obozie, już wtedy, był pierwszym, nieoficjalnym ambasadorem przyjaźni Polsko - Czechosłowackiej. Była to przyjaźń wzajemnej pomocy w nieszczęściu, pomocy w organizowaniu ruchu oporu, pomocy w założeniu nielegalnej organizacji i duchowe nią kierownictwo.

Co wysunęło go na czoło wszystkich, czym wzbudzał szacunek i zaufanie, skąd ta bezgraniczna miłość i przywiązanie, do Otka Nesvadby? Odpowiadam: człowiek!

Człowiek przez duże „C". Nesvadba był dla nas wzorem koleżeństwa, niewyczerpanym dawcą wiary, wiecznie podpalającym płomień nadziei w ostateczne zwycięstwo nad faszyzmem.

Wokół Nesvadby gromadzili się wszyscy. Nie zerwał ze swoim zawodem, bo i tu, w obozie, był nauczycielem, uczył o miłości Ojczyzny, o służbie dla narodu, dla klasy pracującej, dla Socjalizmu. Jakże często cytował nam słowa wielkiego Husa: „Ucz prawdy, kochaj prawdę, walcz o prawdę i umieraj za prawdę".

Dla nas Nesvadba był prawdą i wiarą w prawdę. Do niego szliśmy po rozpoznanie każdego szyfru obozowego, do niego szliśmy po radę i pomoc. Jego zdanie przyjmowaliśmy jak wyrok ostatniej instancji. Bezapelacyjnie. Przyznaję, że były wyroki nieoczekiwane. Gasiły nasz zapał, tłumiły bunt, oddalały nasze działania. Wtedy, Oto Nesvadba podnosił swoje wielkie i szlachetne czoło i uzasadniał wyrok cytatą Marxa: „Walczy się nie o rzeczy pożądane, ale w konkretnym czasie i miejscu o rzeczy możliwe i osiągalne". Te wyroki i żelazna ich logika, jego rozum i instynkt czyniły go naszym wodzem w obozie, jemu zawdzięczamy nasze życie, które jakże często chronił trafnością sądów i trzeźwością swego umysłu, oraz darem przewidywania wypadków.

Otoś! Tak trudno uwierzyć w Twoją śmierć, że ręka drży przy kreśleniu wspomnień o Tobie. Bólu naszego i żalu nie wypowiemy słowem, jak nie wyrazimy w słowach wdzięczności za wszystko, coś dla nas, Polaków, zrobił, za życie, któreś nam uratował, za każdy kęs ofiarowanego chleba, za buty, któreś cudem zdobywał, za ciepłą bieliznę, którąś organizował przez pluton twoich i naszych przyjaciół.

Bo Otakar Nesvadba był wszędzie i był dla wszystkich. O każdym wiedział, dla każdego był bratem. Nie dzielił więźniów na narodowości. W każdym znalazł bliźniego, w każdym rozpoznał towarzysza wspólnych walk i wspólnych celów. Paczki, jakie przysyłała Pani Kamila Nesvadbowa i towarzysze ze Střelny, były własnością nas wszystkich. Dla Ota zostawał tylko list żony i listy dzieci Irki i Jana. Te listy były szczęściem jego życia, tematem długich ze mną rozmów, były jego radością, były nadzieją jutra... Jutro dla Ota Nesvadby wskazywało drogę powrotu do rodziny, którą nad życie kochał — powrotu do wolnej i socjalistycznej ojczyzny. Wracaliśmy razem z Mauthausen. Kierunek: Praga. Ta Praga, która symbolizowała wielkość jego ojczyzny, Praga, do której tęsknił, Praga, która miała być miejscem naszych spotkań, stolicą wiecznej przyjaźni między naszymi narodami.

*

Po zawarciu paktu przyjaźni z Czechosłowacją dostałem list od Nesvadby. Pisał go człowiek, który miał prawo do osobistego triumfu, bo całe jego życie i jego praca w obozie, to praca nad zbliżeniem obu narodów, to stale wyciągnięta dłoń przyjaźni do braci Polaków. A w kilka dni po tym liście, kiedy w biurku moim leży jeszcze zdjęcie tow. premiera Cyrankiewicza, ministra Putka i moje z dedykacją dla „Ambasadora przyjaźni Polsko - Czechosłowackiej Towarzysza Ota Nesvadby", dostaję od przyjaciół z Pragi i rodziny depeszę „Ota Nesvadba zabity. Pogrzeb we środę, przyjeżdżaj".

Spóźniona depesza, opóźni nasz wyjazd do grobu Otakara Nesvadby. Za kilka dni staniemy na Twojej ziemi, pochylimy czoła nad Twoją mogiłą i przywieziemy od Twoich przyjaciół obozowych z Polski wdzięczność naszą i naszą pamięć, nasz ból i nasz żal żeś nas tak nagle opuścił, i że nie uczestniczysz w dalszej budowie gmachu, któryś wznosił za drutami obozu Mauthausen. Żegnając Cię, Druhu najdroższy i najwierniejszy, widzimy w Tobie symbol Idei, której byłeś nieustraszonym bojownikiem.

Patrząc w Twoje dobre i pogodne oczy, czytamy z nich:

„Odchazim od Vas drazi,
požehnani moje zustava s Vami
a vezte jen, že zde [illegible] sami!

KAZIMIERZ RUSINEK

Kto stawia na de Gaulle'a?

Cała demokracja francuska wyparła się ambitnego generała

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Paryż, koniec kwietnia*)

Strasburska mowa de Gaulle'a rozproszyła ostatecznie wszelkie wątpliwości, jakie istniały jeszcze tu i ówdzie co do osoby i działalności politycznej b. premiera rządu „Francji Walczącej". De Gaulle stanął wyraźnie po „tamtej stronie" barykady po stronie przeciwników Czwartej Republiki, wzniesionej wspólnym wysiłkiem francuskiego robotnika, inteligenta i postępowej części mieszczaństwa oraz chłopstwa. Koalicja trzech stronnictw, reprezentujących te właśnie odłamy społeczeństwa, uchwaliła nie tylko nową konstytucję Francji, bardziej odpowiadającą wymogom doby współczesnej, aniżeli dotychczasowa, — lecz przeprowadziła również szereg doniosłych reform socjalnych, będących „solą w oku" skrajnej prawicy.

Wstecznictwo francuskie, rozgromione bezapelacyjnie w szeregu wyborów parlamentarnych i samorządowych, nie widzi dla siebie innego wyjścia, ani ratunku, jak organizowanie się na drodze pozaparlamentarnej, w postaci zrzeszeń nie uznających ani obecnej konstytucji, ani istniejącego systemu stronnictw politycznych; chciałaby ona usunąć ten znienawidzony, zabójczy dla niej ustrój, zastępując go innym, nie uznającym swobodnie wybranych instytucji przedstawicielskich ani prawdziwej odpowiedzialności przed narodem.

De Gaulle przemawia językiem prawicy

Czytając ostatnią mowę de Gaulle'a przekonamy się, jak bliskie pokrewieństwo ideowe łączy go dzisiaj z prawicą, zwalczającą zaciekle obecny ustrój polityczny Francji oraz reformy, jakie zostały tam niedawno przeprowadzone. Zdaniem de Gaulle'a, Francja nie zdoła rozwiązać zagadnień, od których zależne jest jej istnienie i wielkość, **o ile naród będzie podzielony na szereg ściśle odgraniczonych ugrupowań, zwalczających się wzajemnie** (a więc odrzucenie współczesnego systemu wolnych stronnictw politycznych — przyp. nasz). Francja, mówił dalej de Gaulle, nie zdoła tego uczynić, o ile państwo, którego zadaniem jest kierowanie narodem, opierać się będzie w swoich funkcjach na tym rozbiciu **oraz na tych ugrupowaniach** (a więc obecnych partiach, — przyp. nasz), które są jego wyrazicielami. Nadszedł czas, powiedział de Gaulle, by dokonało się zjednoczenie narodu francuskiego, który powinien dążyć do przezwyciężenia rozbieżności w celu przeprowadzenia „głębokiej reformy państwowej, która zbawi Francję".

Jak widać, podobieństwo ideowe między powyższymi poglądami i dążeniami de Gaulle'a a programem prawicy, nie uznającej konstytucji IV Republiki i przeprowadzonych przez nią reform społecznych, jest uderzające.

„Zjednoczenie narodu francuskiego"

Jak zareagowały poszczególne odcienie francuskiej myśli politycznej na to sensacyjne wystąpienie de Gaulle'a? Socjaliści i komuniści zajęli, rzecz jasna, stanowisko najbardziej krytyczne i wrogie. Radykałowie są niezadowoleni. M. R. P., (ruch republikańsko-ludowy), **dawne stronnictwo de Gaulle'a,** zajęło również stanowisko nieprzychylne wobec ostatniego oświadczenia generała.

W rezolucji, uchwalonej w dniu 28 kwietnia, komitet wykonawczy MRP odseparował się wyraźnie od ambitnego generała, stwierdzając, iż „program de Gaulle'a, zmierzający do wprowadzenia ustroju prezydenckiego, prędzej czy później przekształciłby się w narzędzie zdobycia władzy przez stronnictwo czerpiące natchnienie ze źródeł totalizmu".

Komentarze życzliwe dla de Gaulle'a ukazały się tylko w prasie prawicowej.

O tym, jak daleko sięgnęły różnice poglądów między generałem a jego dawnym stronnictwem, świadczy najlepiej fakt, iż de Gaulle, nie potrafiwszy zaszczepić swoich poglądów przywódcom Ruchu Republikańsko-Ludowego, zmuszony jest tworzyć swoje własne stronnictwo pod nazwą „Zjednoczenia Narodu Francuskiego" (Rassemblement du Peuple Français).

Jesteśmy więc świadkami ciekawego zjawiska. Partie lewicy i centrum, które czasu wojny współpracowały z de Gaullem, gdy stał on na czele tymczasowego rządu Francji, uważają go dziś za swego przeciwnika i zwalczają mniej lub więcej ostro; natomiast obóz wielkiego kapitału, który współpracował czasu wojny — z nielicznymi wyjątkami — ze zdrajcami w Vichy, popiera dziś gorąco swego niedawnego przeciwnika, którego nie dalej, jak cztery lata temu, skazał na śmierć wyrokiem pétainowskie go trybunału...

Różne nazwiska, ta sama treść

Jeszcze raz więc jesteśmy świadkami zjawiska, które niejednokrotnie zdarzało się w historii nowoczesnych społeczeństw europejskich. Bankrutująca, skazana wcześniej czy później na zagładę klasa społeczna stara się zdyskontować popularność zasłużonego w czasie walk orężnych żołnierza, popularnego w narodzie, a zwłaszcza w wojsku (jak wiadomo, w przełomowych chwilach przewrotów politycznych, decydującym o ostatecznym zwycięstwie czynnikiem jest jednak zawsze wojsko).

Piłsudski, Hindenburg (w pierwszym okresie istnienia Republiki Weimarskiej), Pétain, Churchill (aczkolwiek nie zawodowy wojskowy, lecz również wybitnie na tym polu zasłużony, w swoim czasie b. popularny), i wreszcie de Gaulle, — to tylko różne nazwiska, ale zawsze ta sama treść społeczna: zaanektowanie przez obóz „gasnącego świata" popularnej w masach narodu postaci, której zadaniem jest przyciąganie do tego obozu mało krytycznych, zahypnotyzowanych dźwiękiem popularnego nazwiska, rzesz ludności.

Zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości, że w społeczeństwie tak dobrze wyrobionym politycznie, jak Francja, cała ta, zakrojona na wielką skalę maskarada generalska, zakończy się zupełnym niepowodzeniem.

Jean Luchaire

*) Korespondencja ta jest pisana przed ostatnim kryzysem rządowym we Francji. Nie straciła ona jednak na aktualności, gdyż naświetla tło ostatnich wydarzeń politycznych w tym kraju. — Red.

Niezapomniane chwile w Teatrze Polskim

Finał Festivalu Związków Zawodowych

Widownia Teatru Polskiego, w piątek, 2 b. m. wypełniona była po brzegi. Pierwszy w swoim rodzaju, tak ważny w kulturalnym naszym dorobku pokaz artystycznych zespołów świetlicowych, nagrodzonych w Ogólnopolskim Konkursie, zaciekawił wszystkich. Loże i pierwsze rzędy zajęte były przez przedstawicieli rządu i generalicję z tow. Premierem Cyrankiewiczem i Marsz. Polski Żymierskim na czele. Ogólną uwagę zwracała, tak popularna już w Warszawie, La Passionaria.

Wiceprezes KCZZ tow. Szczęśniak w paru słowach streścił ogromny wysiłek zespołów robotniczych całej Polski. W konkursie, który rozpoczął się w listopadzie 1946 roku wzięło udział około 40 tys. osób. Do eliminacji końcowych przystąpiło 80 zespołów świetlicowych, liczących ogółem 2 tys. uczestników. Nagrodzonych zostało trzydzieści kilka, z których najlepsze wzięły udział w festiwalu. Konferansjerkę całości prowadził artysta Teatru Polskiego, Jan Kreczmar.

„Z PIEŚNIĄ PO KRAJU"

Jako pierwszy numer programu goście ujrzeli zespół, którego — według słów konferansjera — jury nie ośmieliło się sądzić i który pozostaje poza całością konkursu, tak wysoki osiągnął poziom. Był to zespół dziecięcy Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego w Moszczenicy. Widowisko nosiło tytuł „Z pieśnią po kraju", był to właściwie zbiór narodowych tańców polskich. Zespół składał się z orkiestry harmonistów — chłopców, dziewczęcego chóru i mieszanych zespołów tanecznych. Poziom wykonywanych piosenek, muzyki, a szczególnie tańca był dotychczas niespotykany wśród zespołów amatorskich. Trudno nawet mówić jaka część, który taniec czy piosenka były najlepsze.

Huraganowe oklaski jakimi publiczność nagrodziła dzieci z Moszczenicy świadczyły o całkowitym ich sukcesie.

NAGRODZONE ZESPOŁY

W dalszym ciągu festivalu usłyszeliśmy chór męski ZZK Poznań, który otrzymał pierwszą nagrodę w swej klasie. Odśpiewał on pieśń Wojenną Moniuszki. Publiczność dopominała się bisowania, niestety ze względu na wielką liczbę grup biorących udział w festivalu poprzestano tylko na tej jednej pieśni.

Pierwszą nagrodę dla kapeli ludowych przyznano kapeli świętokrzyskiej, świetlicy „Społem" w Kielcach. Odegrała ona wiązankę pieśni świętokrzyskich w układzie Franciszka Surmy.

Zespół mandolinistów kopalni „Wujek" w Katowicach wykonał śliczną wiązankę najbardziej znanych u nas melodii rosyjskich w układzie Rittera, pod dyr. Jerzego Pawlaka.

Z regionalnych widowisk ludowych ujrzeliśmy sztukę „Prządki" w wykonaniu Zespołu Państwowego Przemysłu Leśnego w Zakopanem. W ramach inscenizacji pieśni i utworów literackich — „Słowo o Jakubie Szeli" odtworzył zespół Fabryki Sygnałów Kolejowych w Bydgoszczy.

Wielki zachwyt wywołał „Polonez Górniczy" w wykonaniu zespołu tanecznego kopalni „Śląsk" w Chropaczowie, który otrzymał nagrodę drugą. Śliczne stroje i efekt zapalonych latarek, z którymi tańczyli górnicy tworzyły całość niezwykle miłą i estetyczną dla oka.

DLA KOGO ZASZCZYT?

Festival trwał niesłychanie długo, około 5 godzin. Trudno więc omawiać każdą grupę osobno, trudno o wszystkich wspomnieć.. Trzeba jednak podkreślić, że poziom artystyczny nagrodzonych zespołów był rzeczywiście niespodziewanie wysoki.

Ktoś obok mnie siedzący powiedział w pewnej chwili półgłosem, że dla wszystkich występujących jest to przeżycie ogromne. Grali w Teatrze Polskim — to powód do dumy na „całe życie". Niewątpliwie trochę racji w tym było, ale przyszło mi na myśl, że zaszczyt to nie tylko dla tych zespołów.. Scena Teatru Polskiego była miejscem, na którym pokazano w całej okazałości jakie możliwości, jakie talenty drzemią wśród szerokich warstw naszego społeczeństwa. Żywa, entuzjastyczna reakcja widowni była najlepszym dowodem, że właśnie Teatr Polski był predestynowany dla finału tego rodzaju imprezy.

I. H.

Tow. Zbrożyna dyrektorem dep. samorządowego

Dyrektorem departamentu Samorządowego w Ministerstwie Administracji Publicznej mianowany został tow. Stefan Zbrożyna kierownik wydziału samorządowego CKW PPS.

Na ośrodek szkoleniowy PPS w Otwocku

Tow. Bobrowski wpłaca na Ośrodek Szkoleniowy im. St. Dubois w Otwocku — zł. 10.000 — i wzywa tow. tow. H. Jabłońskiego i K. Sokołowskiego.

Czarna śmierć w Centralii

Górnicy amerykańscy walczą o bezpieczeństwo kopalń

Napisał
STEFAN ARSKI

New York, w kwietniu

We wtorek, dnia 25 marca około godziny 3 po południu straszliwy wybuch wstrząsnął kopalnią numer 5 w miejscowości Centralia, stan Illinois. Gdy w kilkanaście minut później drużyny ratownicze znalazły się na miejscu katastrofy, stwierdzono, że stu czterdziestu dwóch górników nie powróciło na powierzchnię. Po sześciu godzinach nadludzkich wysiłków ratownicy wydobyli z zasypanej kopalni 31 rannych ofiar katastrofy. Ale w miarę zbliżania się do centrum wybuchu warunki pracy drużyn ratowniczych stawały się coraz cięższe. Zwały węgla tarasowały dostęp do korytarzy, a powietrze przesiąknięte było atmosferą zabójczych gazów. Jasne było, że reszta zasypanych górników znalazła śmierć w katastrofie.

111 trupów

Dopiero czwartego dnia po katastrofie drużyny ratownicze opuściły kopalnię. 29 marca kierownik akcji ratowniczej obwieścił zgromadzonym rodzinom górników Centrali: „Poszukiwania ukończone — wszystkie zwłoki wydobyte". Było tych zwłok sto jedenaście. Największa od lat dwudziestu katastrofa górnicza w Stanach Zjednoczonych. W ostatniej tego rodzaju eksplozji podziemnej, która miała miejsce 18 maja 1928 roku w Mather, Pensylwania, znalazło śmierć 195 górników. Ale od tego czasu warunki bezpieczeństwa w kopalniach amerykańskich uległy znacznej poprawie. Przeciętna roczna śmiertelności od wypadków w kopalniach wynosiła w latach ostatnich 800. Wciąż jeszcze jednak 44.000 górników rocznie odnosi rany od wypadków przy pracy.

Na wieść o straszliwej katastrofie w Centralii John Lewis, Prezes Związku Górników, proklamował „Tydzień Żałoby". Na wezwanie swego przywódcy, 400.000 górników natychmiast porzuciło pracę i na tydzień opuściło kopalnie. Górnicy Ameryki czcili w ten sposób pamięć swych 111 towarzyszy poległych przy pracy. Ale akcja górników miała charakter znacznie szerszy. Albowiem równocześnie podejmowali oni walkę o lepsze warunki bezpieczeństwa na przyszłość. *„Tydzień żałoby" po górnikach Centralii stał się w ten sposób tygodniem walki o życie wszystkich górników Ameryki.*

Niedbalstwo władz

Gdy zwłoki ostatniej ofiary katastrofy w Centralii wydobyte zostały na powierzchnię ziemi, do kopalni numer 5 zjechała natychmiast komisja śledcza. Wyniki jej badań ujawniły ogromne niedbalstwo ze strony zarządu kopalni. Okazało się bowiem, że na dwa tygodnie przed katastrofą inspekcja kopalniana zwracała uwagę zrządu na szereg poważnych niedociągnięć, grożących życiu pracujących górników. Zalecenia inspekcji zostały zlekceważone. Następstwem była katastrofa.

Od maja roku ubiegłego wszystkie kopalnie węgla w Stanach Zjednoczonych znajdują się w zarządze państwowym. Zostały one przejęte przez administrację federalną na podstawie wojennych pełnomocnictw Prezydenta, celem zapobieżenia grożącemu strajkowi. Odpowiedzialność za katastrofę w Centrali spada więc na federalną administrację kopalń. Śmierć 111 górników wywołała tak silne poruszenie w stanie Illinois, że gubernator stanowy Green zagroził natychmiastowym zamknięciem wszystkich tych kopalń na terenie stanu, które nie odpowiadają wymaganiom bezpieczeństwa. Był to rzadki wypadek ingerencji władz stanowych w sprawy objęte administracją federalną.

W tydzień po katastrofie John Lewis stanął przed komisją obu Izb Kongresu i wygłosił płomienny akt oskarżenia przeciwko federalnej administracji kopalń. Ostrze jego ataku kierowało się przede wszystkim przeciwko sekretarzowi spraw wewnętrznych, Krugowi, któremu administracja kopalń podlega. Lewis, który jest mówcą zupełnie wyjątkowym, nie zostawił na Krugu suchej nitki. Czynił on Kruga odpowiedzialnym nie tylko za wypadek w Centralii, ale zarzucił mu wprost złamanie kontraktu, zawartego ze Związkiem Górników. Kontrakt ten bowiem obejmował t. zw. kodeks bezpieczeństwa pracy, którego administracja federalna zobowiązała się ściśle przestrzegać.

Pięć i pół godziny trwało przemówienie Lewisa i w konsekwencji domagał się on dymisji Kruga, ponownej inspekcji wszystkich kopalń i zapowiedział, że po zakończeniu Tygodnia Żałoby, górnicy wrócą natychmiast do pracy w tych tylko kopalniach, gdzie panują odpowiednie warunki bezpieczeństwa.

Zamknięcie 518 kopalń

Akc[illegible]ina Związku Górników przyniosła natychmiastowe wyniki. Jeszcze zanim Lewis zakończył swe przemówienie w komisji Kongresu, administracja kopalń zarządziła zamknięcie 518 kopalń nie odpowiadających warunkom bezpieczeństwa. W ten sposób 20 procent kopalń amerykańskich uznanych zostało za „pułapki śmierci". Praca w nich może być wznowiona dopiero wtedy, gdy komitety bezpieczeństwa, złożone z przedstawicieli górników, uznają, że warunki pracy zostały odpowiednio poprawione i niebezpieczeństwo znikło. Równocześnie administracja kopalń zwróciła się do Związku Górników o wskazanie listy kopalń, które zdaniem Związku powinny być dodatkowo unieruchomione do czasu usunięcia niebezpieczeństwa.

Korespondencja własna „ROBOTNIKA"

John Lewis odpowiedział na zaproszenia administracji kopalń w sposób bardzo stanowczy. Opierając się na raportach inspekcji kopalnianej, zażądał natychmiastowego unieruchomienia wszystkich kopalń amerykańskich z wyjątkiem dwóch. Te dwie kopalnie bowiem przestrzegają ściśle kodeksu bezpieczeństwa pracy. We wszystkich pozostałych 2529 kopalniach inspekcja kopalniana wykryła uchybienia, grożące bezpieczeństwu górników.

Administracja federalna kopalń odrzuciła żądanie Lewisa. Ale przywódca związku górników zapowiedział, że praca wznowiona zostanie tylko w tych kopalniach, które ściśle przestrzegają przepisów o bezpieczeństwie pracy. Z zapartym oddechem, Ameryka śledzi ten niezwykły pojedynek między wodzem górników a administracją federalną. Tym razem nie chodzi przecież o podwyżkę płac, ale o bezpieczestwo, zdrowie i życie setek tysięcy górników amerykańskich. Akcja Lewisa i jego związku nie jest strajkiem w legalnym znaczeniu tego słowa. Jest po prostu akcją zapobiegawczą, zmierzającą do wprowadzenia w życie obowiązujących przepisów o bezpieczeństwie pracy.

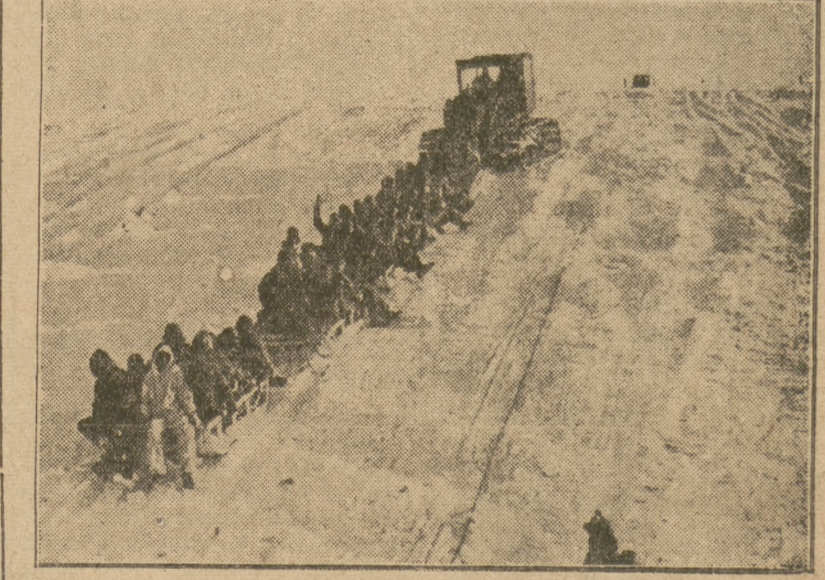
Sprawa życia i śmierci

Dla górników jest to istotnie sprawa życia i śmierci. Bo w setkach kopalń amerykańskich panują warunki pracy urągające elementarnym przepisom bezpieczeństwa i higieny.

W chwili, gdy piszemy te słowa, radio przynosi właśnie wiadomość o sytuacji w kopalniach: „Mimo, że tydzień żałoby, proklamowany przez Związek Górników, dobiegł końca w dniu wczorajszym o północy, dziś rano górnicy nie zjechali do kopalń, posłuszni wezwaniu Johna Lewisa, by nie podejmować pracy, dopóki nie zostaną zapewnione warunki bezpieczeństwa w przeszło 2000 kopalń węgla".

A więc kopalnie stoją i walka trwa.

Podbiegunowy autobus



Ostatnia ekspedycja Byrda korzystała już z takich udogodnień
(Keystone, Ag. fot. SAP)

Miasto oporu i odrodzenia

Stalingrad na gruzach buduje nowe życie

Paryski dziennik „Franc-Tireur" zamieszcza reportaż z wycieczki do Stalingradu, jaką odbyli korespondenci szeregu pism zagranicznych, przebywający w ZSRR z okazji Konferencji Moskiewskiej.

Korespondent „Franc-Tireur'a" Charles Ronsac zatytułował swój reportaż: „Stalingrad — miasto oporu i odrodzenia". Poniżej drukujemy fragmenty tej korespondencji.

Na trzy dni opuściłem konferencję, aby zwiedzić miasto, które dla nas wszystkich w najbardziej ponurych godzinach wojny było na mapie jasnym punktem, miasto, którego nazwa powtarzana była przez radio nieskończoną ilość razy, z którym wiązały się nadzieje całej Europy. Tutaj wypisano jedną z najbardziej chwalebnych kart historii. Tutaj rozbiła się ostatecznie ofensywa armii, która wydawała się niezwyciężona. Tu nad brzegiem Wołgi od sierpnia 1942 do lutego 1943 roku rozegrał się i zadecydował los ludzkości.

TU PODDAŁ SIĘ VON PAULUS

Widziałem w jednym z dawnych wielkich sklepów Stalingradu pokoik, w którym pomimo butnych przemówień swego Fuehrera, poddał się 2 lutego 1943 roku marszałek von Paulus wraz ze szczątkami trzystotysięcznej armii: dzisiaj w pokoiku tym mieści się biuro dyrektora nowego odbudowującego się magazynu.

Zwiedziłem w Stalingradzie słynną fabrykę traktorów imienia Dzierżyńskiego, największą z sześciu jakie posiada Związek Radziecki. Była ona terenem najstraszliwszych walk i została całkowicie spustoszona przez wroga. Dziś jest w znacznej części odbudowana i wytwarza dziennie 35 traktorów (przed wojną 50). Wielki plakat wewnątrz fabryki obwieszcza, że dostarczyła ona swojej ojczyźnie od chwili wyzwolenia dziesięć tysięcy traktorów. Dyrekcja ma nadzieję, że pod koniec planu pięcioletniego produkcja fabryki osiągnie 50 tysięcy rocznie.

Zwiedziłem również niemniej słynną stalownię „Czerwony Październik", która w czasie trzymiesięcznych walk ulicznych w Stalingradzie była częściowo w rękach Niemców, a częściowo Rosjan. Produkuje ona rocznie 500 tysięcy ton stali (przed wojną 750 tysięcy).

Widziałem pierwsze rezultaty długiej, cierpliwej, wytężonej pracy nad odbudową spustoszonego miasta. Potrwa ona, jak wynika z oświadczenia naczelnego architekta Stalingradu, nie dłużej niż 15 lat.

— Dalekie perspektywy, szerokie ulice, wielkie place, parki... Stalingrad będzie za 15 lat całkowicie nowoczesnym miastem — mówi architekt, rzucając cyfry, wymieniając wyniki już osiągnięte oraz snując plany.

W 1960 roku Stalingrad posiadać będzie 17 milionów metrów kwadratowych powierzchni mieszkalnej, 4 hotele, 7 szpitali, 4 domy matki, 15 poliklinik, 135 ambulatoriów, 37 żłobków, 56 budynków szkolnych, 20 wyższych zakładów naukowych, 7 kin, 87 kilometrów linii tramwajowej, 187 klm. przewodów kanalizacyjnych...

98 PROC. ZNISZCZEŃ

Stalingrad sprawia straszliwe wrażenie. Nad Wołgą, której szerokość sięga w tym miejscu 2 kilometrów, rozciąga się wymarłe na pierwszy rzut oka miasto ruin. Tysiące bombowców niemieckich bombardowało Stalingrad bez przerwy dzień i noc w ciągu pół roku.

Nie licząc niewielkiej dzielnicy południowej, oszczędzonej przez Niemców — ogólne zniszczenia określają się cyfrą 95—98 proc. W Stalingradzie uderza najbardziej nie widok gruzów, lecz szkielety domów, dziwaczne strzępy muru zwisające z wysokości 5 czy 6 pięter i trzymające się nie wiedzieć jak w powietrzu.

Przed wojną miasto liczyło pół miliona mieszkańców. Większość została podczas oblężenia ewakuowana. Osiem tysięcy ludzi zginęło tylko w czasie nalotów między 23 a 26 sierpnia. Po wyzwoleniu powróciło do miasta 300 tysięcy mieszkańców.

Jak mieszkają tu ludzie?

Większość żyje oczywiście w warunkach ciężkich i prymitywnych, tak dobrze znanych mieszkańcom zniszczonych miast. Ludność wyremontowała prowizorycznie, z pomocą władz miejskich, 70.000 mieszkań..

Robotnikom wielkich fabryk oddano 15 tysięcy mieszkań w nowowybudowanych domkach w pobliżu miejsc pracy. Trzeba było zbudować również z wielkim pośpiechem kilka szkół, żłobków, szpitali i sal teatralnych, aby mogło się rozwijać normalne życie. Cała ludność od chwili wyzwolenia pracuje nad odbudową miasta.

Wieczorem zwiedziłem świetlicę przy fabryce „Czerwony Październik". Chóry, balet, śpiew, tańce, poezja. Młodzi robotnicy i robotnice, których przed kilku jeszcze godzinami widziałem przy piecach stalowni, talentem, entuzjazmem i świeżością przewyższają niejednokrotnie zawodowych aktorów.

Gdy wróciliśmy do Moskwy, omawiano właśnie problem węgla z Ruhry, oraz sprawę Austrii. Na temat Niemiec nie uzgodniono ani jednego poglądu. Za kilka dni wszyscy się rozjadą, nie rozwiązawszy problemu odszkodowań, o których nie przestawałem myśleć oglądając zniszczony Stalingrad.

WANDA KRAGEN

Wiosna w Krakowie

Kraków, koniec kwietnia

Nastroszone zimą pąki drzew na Plantach wystartowały rudymi otoczkami w blade niebo i czekały. Mijał tydzień za tygodniem wiosny kalendarzowej, a zastygła od chłodu długich miesięcy ziemia nie pokrywała się kiełkami trawy i nagich gałęzi nie spowiła subtelna, czarująca mgła pierwszej zieleni.

Aż tu nagle powiało innym, ciepłym tchem, mroźny dotąd wiatr nabrał gdzieś po drodze gorących podmuchów, zakotłowało się coś w atmosferze — i świat rozjarzył się. Z brunatnych łupek pąkowia trysnęły zielone łebki i rozwarły się chciwie do słońca, i teraz tylko patrzeć, jak majowy całun omota Planty, Błonia, parki i wzgórza nad Krakowem, i jak w tempie przyśpieszonym, odrabiając zaległości długiej zimy, rozpościerać się pocznie kwietna wspaniałość.

Jakby żegnani czarodziejską różdżką zrywem wiosny, wylegli Krakowianie masowo na Planty, radując się, jak co roku, tym pierścieniem zieloności w mieście, który obcym, nie obeznanym ze strukturą Krakowa, każe się dziwić, że „gdziekolwiek tu pójdziesz, wszędzie napotkasz ogród".

Kiedy w taki dzień wiosenny zaproszono mnie na Akademię w czwartą rocznicę powstania w getcie warszawskim, ogarnęła mnie panika: więc to już lat cztery minęło od tych dni, nigdy nie zapomnianych, gdy nad Warszawą uniosły się po raz wtóry gęste kłęby dymu i ogniste żagwie, gdy po raz wtóry rozległ się huk spadających bomb i pocisków, godząc tym razem w nieszczęsną dzielnicę żydowską. Getto warszawskie — dziś ceglane morze gruzu i rumowisk, pustka i głusza, ongi, przed wiekami chyba, kipiąca życiem dzielnica handlowa, w której jeszcze w pierwszych latach okupacji żyło przeszło 300 tysięcy ludzi — getto warszawskie, które niezłomną postawą nieuzbrojonych nędzarzy, pierwsze w Europie stawiło zorganizowany opór potędze najeźdźcy, przechodzi, przeszło już do legendy, jednej z najwspanialszych w dziejach człowieka i jego ducha. Akademia odbyła się w Teatrze Słowackiego, przy przepełnionej widowni.

Skoro już z okazji tej Akademii jesteśmy w teatrze, zostańmy w nim chwilę.

Linia podziału repertuarowego między Teatrem Słowackiego i Starym uwydatnia się raz mniej, raz bardziej wyraziście. Teatr Słowackiego „wyspecjalizował się" i pokazuje nam, przeważnie w dobrym stylowym wykonaniu podstawowe sztuki repertuaru klasycznego. Po świetnie wystawionym „Domu otwartym", Bałuckiego, idzie obecnie molierowski „Chory z urojenia", naprzemian z zaliczanym już dziś do klasyków Roztworowskim (Judasz z Kariotu z Solskim w roli głównej).

Natomiast Stary Teatr, mający za zadanie wprowadzania na scenę autorów współczesnych, „wykoleił się" nieco i obok sztuk współczesnych pokazuje na dużej sali „Ich czworo" Zapolskiej, z okazji 25-lecia jej śmierci. Sztuka ta w swym nieprawdopodobnym, zaborczym realiźmie dziwi dzisiejszego widza i odpycha go. Dziwi, gdyż widz pyta, czy typy, pokazane tak brutalnie i nago przez autorkę są w ogóle możliwe, — zapominając, że wystarczyłoby tylko skrócić suknie kobiece, wprowadzić na scenę trochę modnych akcesoriów i włożyć w usta aktorów nieco inną, powojenną i bardziej soczystą gwarę, a otrzymałby doskonałą galerię typów dziś żyjących i, niestety, w każdym ustroju i w każdej szerokości geograficznej wiecznotrwałych. Odpycha go zaś ta sztuka, ponieważ grzęźnie w głupocie i beznadziejnej płytkości środowiska, co zostało jeszcze podkreślone przez aktorów wcielających się z prawdziwym poświęceniem i artyzmem w swoje niemiłe, przykre role.

Teatrzyk „Siedem Kotów" pozostaje wierny swej linii generalnej: satyrze i drwin ze wszystkich i wszystkiego — drwin, doprowadzonych niekiedy do granic nonsensu. Praszczurem nowej rewii, zatytułowanej „Historia świata" jest, niewątpliwie, sam wielki mistrz absurdu, Ildefons Konstanty Gałczyński, bo autorowie rewii, Marian Eile i Jan Kamyczek wzorowali się chyba na „Zielonej Gęsi" w tych krótkich, lapidarnych scenkach, w które usiłowali wtłoczyć na opak całą historię ludzkości. W błyskawicznym, kolorowym skrócie idą sobie beztrosko poprzez wieki, od małpy człekokształtnej do bomby atomowej, ukazując w szeregu obrazków pewne znamienne wydarzenia historyczne, odpowiednio spreparowane. Niektóre z tych krociutkich scenek skrzą się dowcipem, zwłaszcza te, które niosą posmak aktualności (najlepsza Remus i Romulus z wilczycą), inne grzeszą dłużyznami, inne jeszcze można by skreślić z pożytkiem dla całości. Ale publiczność bawi się doskonale, zwłaszcza, że tempo przedstawienia jest huraganowe. Czas jednak, aby zespół, prowadzący ten teatrzyk pomyślał o wygodzie widzów, którym sprzykrzy się w końcu nadwyrężanie sobie kręgów szyjnych.

Najpóźniej z miast polskich, bo po Warszawie, Poznaniu i Katowicach, zawędrowała do Krakowa wystawa „Czechosłowcja w latach 1939 — 1945", — wystawa, dobrze znana Warszawianom z września ub. roku. Do Krakowa przybyła ona już w odmienionej atmosferze — w atmosferze paktu sojuszniczego, łączącego dwa państwa słowiańskie, w atmosferze najściślejszej współpracy co podkreślili, otwierając wystawę, zarówno dr. Kuszka, dyrektor departamentu w czeskim Ministerstwie Informacji, przybyły na czele delegacji czechosłowackiej, która zjechała na dni kilka do Krakowa, jak też rektor W. Goetel. Doskonale urządzona wystawa, dająca plastyczny obraz ruchu oporu i walki z Niemcami czasu okupacji, rozmieściła się w wielkiej auli Akademii Górniczej. Krużganki, podsienia hallu i schody bramowała przy otwarciu wystawy młodzież akademicka, i ta młodzież właśnie oklaskiwała entuzjastycznie zwroty, podkreślające tak konieczną dzisiaj współpracę i zgodę dwu narodów. Ta młodzież, chowana nie w nienawiści do wspaniałego narodu Czechów, nie w zwadach sąsiedzkich o miedzę graniczną, nie w szowinistycznym wymawianiu sobie pewnych zadawnionych krzywd, winna być rękojmią, że zadzierżgnięte obecnie węzły przyjaźni będą się wzmacniać i rozwijać w następnych pokoleniach.

Nowe filmy średniometrażowe

W atelier Filmu Polskiego w Łodzi ukończono zdjęcia do nowego polskiego filmu średniometrażowego (900 m.) pt. „Nawrócony". Ukończenie tego filmu, osnutego na tle znanej noweli B. Prusa, zbiega się z setną rocznicą urodzin wielkiego pisarza polskiego. Główną rolę gra Jacek Woszczerowicz. „Nawrócony" jest pierwszą polską komedią filmową, zrealizowaną po wojnie.

Ukończono również prace nad średniometrażowym filmem polskim pt. „Zdradzieckie serce", osnutym na niesamowitej noweli Edgara Allana Poe. Główną rolę w tym filme gra zmarły nedawno Stanisław Grolicki.

LITERATURA i SZTUKA

Karol Stromenger

„Pasterkom pokupować flety"

„Pasterkom pokupować flety, aby grały..." — pisze w jednej z satyr Krasicki. Czyżby biskup warmiński miał szydzić z umuzykalnienia szerokich mas? Raczej wytyka on tylko chimery oświatowe. I słusznie, chimera oświatowa nie jest groźna. Bo chimerą są wielkie słowa, po których później nic nie następuje z tego, co się szumnie zapowiadało. Nie trzeba jednak przejmować się szumem słów, zjawiskiem naturalnym w czasach kulturalnej odbudowy. Nadejdzie wkrótce okres stabilizacji w naszych sprawach muzycznych i tzw. umuzykalnienie społeczeństwa wejdzie na tory realniejsze. Dziś widzimy dobre chęci i heroiczne wysiłki, optymizmy, których losem bywa „spadanie z nieba". Widzieliśmy zresztą już tyle takich poczynań: kapela ludowa, chór dzieci Powiśla, koncerty dla robotników, radiowa popularyzacja muzyki... zawsze skutek był wątły albo przejściowy. Najcharakterystyczniejszym może przykładem było to pismo, które pod tytułem „Optymista" zaczęło wychodzić pod patronatem przedwojennego Radia Polskiego — zdaje się, że ukazały się tylko dwa numery tego „Optymisty", redaktor przeszedł do pesymizmu...

Posłuchajmy pesymistów tego czasu: staruszkowie, muzycy jak Piotr Maszyński, Stanisław Niewiadomski nie wierzyli w umuzykalnienie polskiego społeczeństwa. Byli pesymistami nie z żółci, tylko z wniosku, z obserwacji wielu dziesiątków lat. Mówili, że wina leży nie po stronie artystów i organizatorów, tylko po stronie większości słuchaczy, która nie lubi muzyki i nie chce muzyki artystycznej. Inni zawsze powtarzali: jesteśmy narodem niemuzykalnym — i następowały przykłady, mniej więcej zawsze podobne: że już na kresach wschodnich lud śpiewa wielogłosowo, że w Czechach każdy gra na jakimś instrumencie, a robotnicy przychodzą do opery z nutami, a dzieci w szkołach znają klasyczną muzykę... itd. itd.

Czy jesteśmy niemuzykalni?

Z tą rzekomą „niemuzykalnością" sprawa nie tak prosta. Ani tak, ani nie — kwestia jest „przerastana". Nie są bardziej muzykalne, niż Polacy, niektóre inne narody Europy, a przecież są umuzycznione do tego stopnia, że i lud i wszystkie sfery korzystają z muzyki artystycznej, a muzyka nie jest tylko „dodatkiem" — do nabożeństwa, do zabawy, do obchodu oficjalnego — tylko jest sama w sobie pięknem, które służy do ozdoby życia i ma w sobie treść życiową, a niektórym nawet zastępuje religię, daje im modlitewne skupienie, przedstawia urodę życia i wyższe formy bytowania — kulturalnego...

Kultura! Niebezpieczne słowo! Zawsze to słowo ciągnie w stronę... krasomówczą. Ale słowa mają niekiedy swą prymitywną mądrość i swój zdrowy sens dosłowny: kultura znaczy — uprawa. Dopiero z chwilą, kiedy się muzykę uprawia, nabiera ona znaczenia. Uprawa muzyki jest realna, jeżeli nie polega tylko na biernym słuchaniu koncertów, czy radia, ale na czynnym muzykowaniu. Do czynnego muzykowania potrzebna jest nauka, a nauka muzyki nie może być tresurą na wirtuozów — i to adeptów zwykle bez powołania wirtuozowskiego — tylko kształceniem talentów, choćby talentów średniej miary, i pielęgnowaniem — zamiłowania, choćby zrazu nierozbudzonego.

Uprawa, nauka, zamiłowanie — to pojęcia, które zakwitają sensem i znaczeniem kulturalnym we właściwej cieplarni kultury muzycznej, a tą cieplarnią jest — dom muzykalny dom. Koncerty, radio, odczyty, wykłady, są dopiero dopełnieniem kultury domowej, dopełnienie to jest bardzo ważne i potrzebne, ale zadomowienie muzyki — oto pierwszy zasadniczy warunek kultury muzycznej. Wprawdzie istnieją ludzie, którzy kulturalnie spożywają muzykę nie grając na żadnym instrumencie, którzy umuzycznili się chodząc na koncerty, albo zbierając płyty gramofonowe — jednak czynna uprawa muzyki jest bardziej wartościowa, niż wyłącznie tylko bierne słuchanie. Amator skromnie uprawiający muzykę, np. grający na fortepianie na cztery ręce, grający w domowych zespołach kameralnych, to człowiek, który inaczej słucha koncertów niż ten, który pragnie dojść do raju muzyki mniejszą fatygą, drogą słuchania, może niestałego, może bez orientacji, bez wskazówki i porady. W pogardę popadło amatorstwo, jednak istnieje przecież różnica między amatorem wykształconym, a zbałamuconym niedoszłym wirtuozem. Niech popis wirtuozowski pozostanie sprawą fachowców powołanych, amator niech raczej zrezygnuje z popisu i uprawia muzykę w skromnym zakresie, ale czynnie, aby stać się kulturalnym konsumentem muzyki.

Popis! — dla wielu ludzi jedyny aspekt muzyki. Zapewne, nie ma muzyki fachowej bez wirtuozostwa, ale popisowe wirtuozostwo nie wyczerpuje muzyki. Wszędzie istnieje publiczność jedynie zainteresowana popisami, tenorami, konkursami wirtuozowskimi. Inteligentniejsza część spożywców koncertów ceni muzykę symfoniczną, kameralną. To mniejszość, ale ta mniejszość już może wypełniać sale i ona to chwyta muzykę od strony nie sensacyjnej i płytkiej, tylko bierze udział w czynności kulturalnej, staje się rozsadnikiem zachwytów lepszego rodzaju, zainteresowania w dobrym gatunku i zamiłowań o cechach kulturalnych.

Upodobania ludzi są rozmaite, tylko, że w sprawach kultury nie tyle upodobania są różne, ile różny jest stopień obycia ze zjawiskami kultury.

„Aida" i mandoliniści

Dawne Polskie Radio transmitowało raz „Aidę" ze Scali mediolańskiej Zdawało się, że ta opera popularna, świetnie wykonana, zasłuży na listy radiosłuchaczy, którzy tak chętnie pisali do radiostacji, tymczasem o tej audycji — ani jedna nie nadeszła wypowiedź listowa. W kilka tygodni później radiostacja nadaje „konkurs mandolinistów", o którym radiosłuchacze piszą listów — 28 tysięcy!

Mandolina, akordeon — niewinna rozrywka, nic zdrożnego. Tylko niech nam nie wmawiają, że te instrumenty są narzędziami kultury i dźwigniami muzyki „w duchu demokratycznym", a symfonie Beethovena są „dla znawców" albo uprzywilejowanych. Przywilejem każdego słuchacza jest jego, choćby minimalna, chłonność piękna muzycznego. Tyle widzimy u nas tej chłonności, że możemy wierzyć w możliwość powstania u nas (pozaklasowego) społeczeństwa muzycznego.

I teraz pytanie: jak tę masę potencjalnych odbiorców kultury muzycznej zamienić na rzeczywiste społeczeństwo muzyczne? Jak dojść do wyników, jakimi poszczycić się może zagranica?

W bogatej Holandii każde dziecko na wsi zna klasyczne przykłady muzyki symfonicznej, ale w Rumunii muzyka jest przedmiotem szkolnym — z podręcznikami, praktyką instrumentalną, egzaminami. Więc nie dobrobyt kraju jest koniecznym warunkiem. Warunki są wszędzie inne, inny wszędzie rodzaj muzykalności narodów. Aby muzyka kulturalna „chwyciła", trzeba znaleźć odpowiednie metody, czyli trzeba sztabu fachowców upowszechnienia muzyki. Świetlice są tylko namiastką muzykalnego domu, o ile praca w nich w ogóle może wyjść poza organizowanie rozrywki. Koncerty szkolne są uzupełnieniem nauki w szkole — o ile w ogóle ta „nauka" może wyjść poza śpiewanie łatwych piosenek. Bo popularyzacja samej tylko łatwizny i metodami łatwizny sprawy nie załatwi, a „pasterki grające na fletach" zapewne nie będą trwałymi filarami kultury muzycznej.

Włodzimierz Słobodnik

Warszawie

Na oczach chmura, na sercu ołów,
Chmura rozpaczy, ołów żałości.
Wrócę do Ciebie, do Twych popiołów,
Jak do umarłej mojej młodości.

Tam na mogile matki i brata,
Ojca i zgasłych moich przyjaciół
Odzyskam dawne, minione lata,
Które-m wśród gromów i burz utracił.

Choć wiele cierpieć na świecie przyszło,
Choć życie było piekącą raną,
Odzyskam świeży powiew nad Wisłą,
Wstęgę młodości, wstęgę wiślaną.

Pójdę przez Sienną, Twardą na Prostą,
Do domu, w którym szmat życia został.
Dawną radością i dawną troską
Zapachnie sercu ulica Prosta.

I w mym pokoju na cichej ścianie,
Jak na ekranie pory minionej,
Zobaczę cień mój, co czekał na mnie
Sześć lat nad książką wierszy schylony.

Uzbekistan, Fergana 1945 r.

W najbliższym czasie w odcinku „Robotnika" zaczniemy druk

opowieści sprzed wojny

JANA HUSZCZY

pod tytułem

„30 km od stacji"

z ilustracjami Ignacego Witza

Kronika kulturalna

POLSKO - CZECHOSŁOWACKA WSPÓŁPRACA LITERACKA.

Polsko - czechosłowacka współpraca literacka rozwija się coraz szerzej. Poza przekładem „Anhellego", a ostatnio „Dymów znad Birkenau" Szmaglewskiej, wyszedł w tych dniach z druku nakładem praskiej firmy wydawniczej Fr. Borowy wybór poezji polskiej z lat 1938 — 1945 w przykładzie Jana Pilara. Wybór poprzedzony jest wstępem prof. K. Krejciego, który dał charakterystykę poezji polskiej w czasie wojny. Wybór nosi tytuł „Pochodnie". Poza tym Morawskie Koło Literatów przygotowuje wydanie przekładów „Ładu serca" Andrzejewskiego, „Orki na ugorze" Jana Wiktora i „Żelaznej Korony" Malewskiej. Miesięcznik literacki „Krytice" wydał pod redakcją młodego polonisty praskiego Józefa Rummlera, specjalny numer poświęcony Polsce.

W Polsce ukończony został przekład czeskich powieści Józefa Knapa „Winorośl na ścianie" i Wacława Prokupka „Zakryte łzami". Poza tym przygotowany jest wybór przekładów poezji słowackiej, zebrany przez Kazimierę Alberti, która niedawno na łamach dzienników polskich ogłosiła parę przekładów Kostry, Novomeskiego i Smreka.

NAGRODY POZNANIA

Główną nagrodę artystyczną wojewody poznańskiego w sumie 75.000 zł. otrzymał mgr. Zdzisław Kempiński, konserwator wojewódzki, za rewelacyjne odkrycie zabytków architektonicznych w katedrze poznańskiej, w kościele katedralnym w Trzemesznie i w kościele SS Norbertatnek w Strzelnie.

Nagrodę literacką w sumie 50.000 zł przyznano dr. Wacławowi Kubackiemu, docentowi Uniwersytetu Poznańskiego, za „Studia historyczno - literackie z epoki Mickiewicza".

Nagrodę plastyczną w sumie 50.000 zł. — artyście - malarzowi Stanisławowi Szczepańskiemu za „pracę artystyczną na polu plastyki".

Nagrodę muzyczną w sumie 50.000 zł — dr. Zygmuntowi Latoszewskiemu, dyrektorowi Opery Poznańskiej, za „działalność muzyczną, ze szczególnym uwzględnieniem wystawienia „Harnasi" i „Aidy" oraz prowadzenia koncertów symfonicznych".

ZJAZD TOW. TEATRU I MUZYKI LUDOWEJ

Działacze Towarzystwa Teatru i Muzyki Ludowej z całej Polski obradowali w Poznaniu nad sprawą umasowienia i uaktywnienia amatorskich zespołów artystycznych. Po wyzwoleniu kraju dawne związki regionalne Teatrów Ludowych skupiły się w Towarzystwie Teatru i Muzyki Ludowej R. P., które liczy dziś 14 oddziałów wojewódzkich i 30 powiatowych. Towarzystwo zrzesza 556 zespołów teatralnych, 160 chóralnych, 46 orkiestralnych.

Uczestnicy zjazdu postanowili przystąpić do intensywnych prac, związanych z akcją wydawniczą, produkcją lalek i przeźroczy, wytwarzaniem urządzeń scenicznych, instrumentów muzycznych, kostiumów itp. Uchwalono też podjęcie akcji szkolenia instruktorów teatralnych, muzycznych i tanecznych.

NOWE WYDANIE LISTÓW CHOPINA

Instytut Fryderyka Chopina uchwalił wydać w najbliższym czasie listy Chopina w nowej redakcji.

OTWARCIE MUZEUM WIELKOPOLSKIEGO

Po przeprowadzonym remoncie ponownie otwarto w Poznaniu Muzeum Wielkopolskie. Zbiory rozmieszczono w taki sposób, aby przedstawiały etapy rozwoju sztuk plastycznych wszystkich dziedzin i epok. Najcenniejsze obiekty są wystawione w następujących działach: galeria malarstwa polskiego z dziełami od końca XVIII wieku aż po dzień dzisiejszy; galeria malarstwa europejskiego ze szkołami: włoską, francuską, hiszpańską, niderlandzką, holenderską i flamandzką od XIV do XVIII wieku; dział sztuki kościelnej od XIII do XVIII wieku; dział rzemiosł artystycznych i dział rysunków, szkiców i akwarel starych mistrzów.

Ponadto otwarto nowe działy, jak: dział kultury antyczno - egipskiej, greckiej i rzymskiej, dział kultury ludów prymitywnych oraz kolekcja instrumentów muzycznych. Ogólna liczba zinwentaryzowanych zabytków wynosi przeszło 57 tysięcy pozycji.

Biblioteka Muzeum posiada 13.500 tomów.

Dwa konkursy literackie

„NOWINY LITERACKIE" (Nr. 7) ogłosiły konkurs na „Kartkę z dziennika nauczyciela" pod hasłem „Jeden dzień życia i pracy nauczyciela". „Ma to być — jak podaje redakcja — nie pamiętnik odtwarzający dłuższy lub krótszy okres czasu, *ale na gorąco spisana relacja z przeżycia jednego dnia w roku szkolnym 1946-47.* Ważne jest, aby to nie był dzień wypełniony wyłącznie jakimiś ściśle osobistymi troskami i kłopotami, ale dzień, w którym znalazłyby wyraz zarówno warunki życia osobistego nauczyciela w danym środowisku, jak również osiągnięcia i troski, związane z pracą zawodową i społeczną".

U źródeł konkursu, rozpisanego przez „Nowiny Literackie", leży docenianie olbrzymiej roli nauczycielstwa szkół powszechnych w upowszechnianiu oświaty i kultury, a tym samym w przebudowie świadomości społecznj Polski, oraz chęć zapoznania całego społeczeństwa z życiem i pracą nauczycielską, z tym, co stanowi o światłach i cieniach nauczycielsskiego zawodu w chwili obecnej.

„Kartka z dzennika" nie powinna zawierać więcej niż 150 — 200 wierszy druku. Termin nadsyłania prac upływa z dniem 15 lipca rb.

„ODRODZENIE" (Nr. 18) rozpisało konkurs na temat „Miasteczko polskie roku 1947". Rodzaj literacki prac konkursowych dowolny (powieść, opowiadanie, utwór sceniczny, reportaż itd.). Termin nadsyłania prac do 1 października rb.

Aleksander Wat pisze w związku z konkursem, co następuje: „Uwaga naszej literatury, naszej prasy opinii publicznej skupia się prawie wyłącznie na kilku największych miastach i na zagadnieniach wsi. Tymczasem mniejsze miasta i miasteczka, w których żyją i pracują miliony Polaków, które uległy i ulegają przemianom nie mniej zasadniczym, niż inne ośrodki, a może i bardziej widocznym — wypadły całkowicie z pola widzenia. Na mapach naszej współczesnej literatury miasteczko stanowi białą plamę.

Rozwiązanie Konkursu „Kalendarza Uczniowskiego" Książki na rok 1946/47

Dnia 17 kwietnia b. r. w obecności zaproszonej młodzieży, biorącej udział w konkursie, odbyło się przyznanie i rozlosowanie nagród za trafne rozwiązanie konkursu „Kalendarza Uczniowskiego" Książki za 1946/47 r.

Nagrody otrzymali:

I Grupa (Młodzież starsza)

a) **Szwajcer Tadeusz** (Wrocław, Siemieńskiego 18/4) — **rower**

b) **Dolatowski Leon** (Błenna - Budy, pocz. Przełęcz, pow. Włocławek) — — **futbolówka**

oraz 30 nagród książkowych.

II Grupa (Dzieci do lat 12)

a) **Klimczuk Jerzy** (Warszawa, Wileńska 21/4) — **rower.**

b) **Wilewska Krystyna** (Toruń, Mickiewicza 61/10) — **futbolówka.**

c) **Jędrasik Zygmunt** (Lwówek Śląski, woj. Wrocław, Gryfogórska 7b.) — **piłka.**

d) **Panfil Józef** (Olsztyn, Sienkiewicza 12/1) — **komplet przyborów szkolnych.**

oraz 20 nagród książkowych.

Następny konkurs zostanie ogłoszony w „Kalendarzu Uczniowskim" Książki na r. 1947/48, który ukaże się w sierpniu b. r.

Tematyka wojenna w teatrze francuskim

Pisarze demokratyczni Francji w pierwszym okresie powojennym obawiali się tematów związanych z czarnymi latami okupacji. Zdarzenia wojenne wydawały im się zbyt bliskie, zbyt jeszcze obfite krwawiące, aby je profanować ukazywaniem na scenie. Trud odmalowania straszliwej przeszłości pozostawiono dla tych pokoleń, które dopiero nadejdą i będą umiały beznamiętnie, krytycznym spojrzeniem ogarnąć mękę ojców, czy dziadów.

To stanowisko zwalcza znany dramaturg francuski Armand Salacrou. Niepokoją go zagadnienia przeżyć lat ostatnich, krąży uparcie myślami dokoła tego nęcącego, a niebezpiecznego tematu i wreszcie po długich wahaniach — decyduje się, aby go rozwinąć w formie dramatycznej. Powstają „Noce gniewu", niewątpliwie najlepsza wojenna sztuka teatralna Francji, aczkolwiek, mimo wstrząsającej akcji i oryginalnego jej przeprowadzenia, nie budzi w widzu tak mocnych reakcji uczuciowych, jak by tego wymagał temat.

W obawie przed represjami ze strony Niemców przeciętna, małomieszczańska para małżeńska, rozkoszująca się bezpiecznym, wygodnym życiem rodzinnym, wydaje w ręce wroga swego przyjaciela, który się ukrywał w ich domu. Jan, czynny członek Ruchu Oporu, jest przez Niemców torturowany, a następnie zostaje rozstrzelany.

Salacrou rozpoczyna sztukę od sceny końcowej, od chwili zabójstwa, gdyż ten moment uważa za punkt szczytowy dramatu, a później cofa się w przeszłość, dając przegląd retrospektywny wcześniejszych, mniej doniosłych — wydarzeń. Ten osobliwy rodzaj struktury dramatycznej, choć zastosowany z mistrzostwem, może podlegać dyskusji. Do śmiałych pomysłów autora należy wprowadzenie do akcji postaci, które już nie żyją. W rozmowę osób, działających w dramacie, wplątują się dialogi zmarłych.

W „Nocach gniewu" Salacrou operuje rozmyślnym pomieszaniem czasu, przestrzeni i pojęć.

Sartre, jako wybitny przedstawiciel kierunku, zwanego egzystencjonalizmem, wypowiadał się dotychczas w traktatach filozoficznych, lub na terenie powieści. W ostatnich czasach swoje koncepcje ideowe zaczął realizować i w dziedzinie teatru. Chociaż jego utwór sceniczny „Przy drzwiach zamkniętych" można uważać jedynie za udramatyzowaną rozprawę filozoficzną, jednak mimo to jest ona poważnym osiągnięciem teatralnym. Sztuka, o — drażniącym ucho świętoszków — tytule „Ladacznica, godna szacunku", opiera się na sensacyjnej akcji, którą jest zgwałcenie białej dziewczyny przez Murzyna.

Zuchwałość tematu wywołała — nawet w liberalnej Francji — wiele zamętu i spowodowała liczne i gwałtowne protesty.

W dramacie „Zmarli bez grobu" Sartre zaryzykował podjęcie tematyki wojennej. Wyzyskał jednak głównie te elementy, które mu były potrzebne do przeprowadzenia interesującego go studium nad ustosunkowaniem się człowieka do przemocy fizycznej — tortury.

Władze niemieckie znęcają się nad uwięzionymi zamachowcami, chcąc ich zmusić do zdrady i wyjawienia nazwiska przywódcy. Tymczasem ich szef zostaje aresztowany za jakieś błahe przestępstwo. Niemcy nie orientują się w sytuacji, i wybitnemu konspiratorowi udaje się wydostać na wolność. Będzie on mógł ocalić 60 swych towarzyszy i prowadzić dalej akcję przeciwniemiecką. Postępkiem swym skazuje jednak na śmierć tych, którzy pozostali w więzieniu. Wśród nich ginie jego narzeczona.

Choć bohaterowie Sartre'a nie załamują się pod wpływem fizycznego cierpienia, jednak wywołuje ono w ich psychice zasadnicze zmiany. Ich wewnętrzna szarpanina jest niemniej bolesna i ciężka do zniesienia, niż prześladowania więzienne. Sztuka Sartre'a w świetnej reżyserii Barrault'a nie tylko eksperymentuje na wytrzymałości nerwowej widza w scenach tortur, ale cała jej koncepcja przygniata i przeraża, jako obraz straszliwej absurdalności świata i ludzkich czynów.

Sztuka sceniczna młodego dramaturga Clavela pt. „Podpalacze" sięga do akcji konspiracyjnej w celu rozwiązania pasjonujących autora problemów psychologicznych. Clavel specjalizuje się w głębokiej analizie charakterów swych postaci teatralnych, ukazując ich różne ustosunkowanie się do zjawisk wojennych. Konspiracja tworzy nowego człowieka i wyzwala z jego psychiki bogate, a niedostrzegalne dotychczas możliwości. Jeśli się weźmie pod uwagę, że „Podpalacze" są debiutem teatralnym, należy stwierdzić, że pierwsze kroki dramaturga są nacechowane odwagą, pewne i zmierzające konsekwentnie do wytkniętego celu.

Inny młody autor sceniczny Mouloudji zadebiutował w teatrze paryskim „Renaissance" sztuką wojenną, którą zatytułował: „Cztery kobiety". Ruch Oporu nie jest w tym wypadku ani elementem pomocniczym do rozwinięcia ideowych koncepcji pisarza jak u Sartre'a, ani motywem wzbogacającym psychikę bohaterów, jak u Clavela, ani malowniczym tłem dla postaci sztuki. „Resistance" wypełnia sobą całkowicie akcję dramatu, który nabiera znaczenia historycznego dokumentu. Autor ukazuje nam po prostu z fotograficzną wiernością cztery kobiety w celi więziennej. Jedne z bohaterek sztuki ponoszą odpowiedzialność za czynny udział w walce podziemnej, inne — są ofiarami lekkomyślności, lub tylko — przypadku. Mouloudji, który należy do plejady młodych pisarzy, zgrupowanych w cieniu Sartre'a, w pierwszej swej sztuce teatralnej wykazał naturalizm, godny teatru słynnego Antoine'a.

Cztery wspomniane utwory dramatyczne są najbardziej udanymi próbami wyzyskania tematyki wojennej. Przełamane zostały uprzedzenia, na przetartym szlaku, prowadzącym do bliskiego nam, aktualnego teatru, ukażą się inni wędrowcy, z nowymi zdobyczami.

Na licznych scenach francuskich znajduje się — oczywiście — kilka jeszcze sztuk, poruszających tematy wojenne, są to jednak utwory w typie wystawionego w Warszawie elaboratu Noe'go i Companeez'a pt. „Przyjaciel przyjdzie wieczorem". Autorzy ich ulegli, niestety, pokusie stworzenia wojennego — melodramatu.

MARIA SERKOWSKA

Na Międzynarodowych Targach (III)

Polska na rynkach światowych

Pomyślne horoskopy naszego eksportu

(Od specjalnego wysłannika „Robotnika“

Wznowienie Międzynarodowych Targów w Poznaniu jest symbolem nie tylko szybkiej odbudowy stolicy Wielkopolski, która ucierpiała bardzo podczas działań wojennych, lecz przede wszystkim wyrazem odradzającego się polskiego przemysłu.

Nieporozumienie

Targi Poznańskie, dobrze znane starszemu pokoleniu, jako miejsce wymiany handlowej z innymi narodami, część społeczeństwa potraktowała, jako wystawę, na której można zaopatrzyć się w różnego rodzaju pamiątki. Dlatego też na Targach, oprócz przychylnych zdań na temat estetycznie urządzonych stoisk i imponujących jakością czy wielkością eksponatów, słychać i głosy niezadowolenia, w których drga nuta zawodu:

— E... Takie tam Targi, na których nic nie można kupić...

Do Poznania zjechał naród w nadziei korzystnego kupna, które po sprzedaży pokryłoby koszta podróży, pobytu, a i nie mały przyniosłoby zysk.

Podobna historia miała miejsce w Anglii na ostatniej wystawie, urządzanej pod hasłem: „Brytania umie to zrobić“. I tam również było wielu niezadowolonych, gdyż wystawione eksponaty przeznaczone były wyłącznie na eksport.

Taki też jest główny cel Targów Poznańskich.

Przewaga Poznania

Dużo miejsca trzeba by było poświęcić opisowi wystawionych eksponatów. Targi ilustrowały cały powojenny dorobek polskiego przemysłu, począwszy od „a“, a skończywszy na „ż“.

Od aksamitu aż do żelaza.

— „Wierzę, że Międzynarodowe Targi w Poznaniu są początkiem dalszego marszu — wyścigu całego świata pracy“ — powiedział tow. premier Józef Cyrankiewicz, dokonując ceremonii otwarcia Targów.

Targi rzeczywiście obrazują w całej pełni dorobek rąk polskiego robotnika, zatrudnionego w przemyśle państwowym, spółdzielczym, jak i też prywatnym. Trzy sektory wystartowały na Targach, mając te same, równe szanse nawiązania stosunków handlowych z zagranicą.

Na 1500 wystawców udział zagranicy stanowi 9 procent, państwa — 47%, spółdzielczości 10% i inicjatywy prywatnej — 34%. Ta ostatnia „ujawniła się“ na Targach w całej swej okazałości.

Ponieważ Targi dla kupców i rzemieślników poznańskich nie są żadną nowością, od razu rzuca się w oczy, że Poznań jest najliczniej reprezentowany. Zakupiono tyle miejsc na stoiska, ile to tylko było możliwe. Czy jest to wynikiem większego uświadomienia kupiectwa poznańskiego czy też zwyciężyła tradycja — trudno w tej chwili stwierdzić.

Czy Targi spełnią zadanie?

W związku z ustaniem pomocy UNRRA, dla Polski obrót zagraniczny jest zasadniczym źródłem, umożliwiającym nabywanie niezbędnych dla realizacji Planu Trzyletniego surowców, maszyn, urządzeń technicznych itd. Dzięki naszemu eksportowi możemy uzyskać bądź dewizy, bądź towary, stanowiące ekwiwalent za wysyłane artykuły. Aktualne jest więc teraz pytanie, czy pierwsze powojenne Międzynarodowe Targi w Polsce spełnią swe zadanie nawiązania stosunków wymiennych między narodami?

Chociaż już w pierwszych dniach nawiązano rozmowy, dopiero po zakończeniu Targów będzie można sporządzić ostateczny bilans.

Gospodarkę naszą reprezentuje na Targach 17 branż, zdolnych do eksportu. Na ogół produkcja polska na rynkach międzynarodowych nie ma poważnej konkurencji, a dotychczasowe nasze stosunki handlowe pozwalają sądzić, że rozmiary obrotu z zagranicą, dzięki Targom, poważnie wzrosną.

Wanda Strzałkowska

Pierwsze transakcje na Targach Poznańskich

Pierwszą transakcją zagraniczną, zawartą przez „Społem“ na Targach Poznańskich, było sprzedanie Szwajcarii 90 ton wikliny. Poważniejszą transakcją wewnętrzną „Społem“ była sprzedaż wagonu kołków szewskich. Jednocześnie przedstawicielstwo „Społem“ przeprowadza transakcję odnośnie eksportu do Anglii cukierków własnej produkcji.

Centrala Tekstylna zawiera codziennie około 60 transakcji na sumy przewyższające pół miliona złotych każda. W toku są wielkie transakcje eksportowe na wyroby bawełniane, wełniane i dywany.

Centrala Sprzedaży Wyrobów Szklanych i Porcelany zawarła na sumę 10 milionów złotych samych transakcji wewnętrznych. Zagranicę interesują wyroby porcelanowe oraz krzesła gięte.

W Pawilonie Zagranicznym Czechosłowacy zawarli szereg transakcji na biżuterię sztuczną. Jedna z nich dokonana została na 10 milionów złotych.

Dodatkowe 10 milj. pudełek zapałek

W maju „Społem“ rzuca na rynek dodatkowo 10 milionów pudełek zapałek, z czego Katowice otrzymają 3 miliony, Warszawa 2 miliony, Wrocław, Poznań, Łódź i Kraków po 1 milionie, Radom i Lublin po 500 tys.

Należy zaznaczyć również, że co miesiąc „Społem“ rozprowadza po kraju 47,5 milj. pudełek zapałek.

W takim stanie rzeczy wszelkie alarmy na rynku zapałczanym nie mają żadnego uzasadnienia i nasuwają podejrzenia działalności spekulacyjnej.

Na powodzian

Kursy przygotowawcze na rok wstępny studiów akademickich w Warszawie — zł. 1.150, Tow. Ogródków Działk. (ul. Pratulińska) — 5.000 zł., Komitet Gminny Pomocy Powodzianom Olszyna powiat Lubań — zł. 45.839, uczestnicy kursu dla lekarzy przemysłowych Kraków — zł. 3.000, Rada Zakładowa i Kierownictwo Państwowa Fabr. Jedwabiu w Twardowie — zł. 3.970, A. Śliwiński — zł. 500.

Pracownicy CK OM TUR — zł 19.575. W. Węglowska — zł. 1.000. Polskie Radio — zł. 5.000. Pracownicy Roln. Centr. Miejskiej w Warszawie — zł. 2.600. Koło Kolejowe PPS w Pruszkowie, z okazji odsłonięcia sztandaru — zł. 5.000.

Przetarg nieograniczony

Urząd Wojewódzki Warszawski Dział Rolnictwa i Reform Rolnych Wydział Wodno - Melioracyjny ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie studiów i pomiarów dla zmeliorowania terenów położonych w woj. warszawskim nad kanałem Bilińskiego na obszarze około 3000 ha.

Wzory kosztorysu ofertowego wraz ze szczegółowymi warunkami wykonania tych prac za zwrotem kosztów można otrzymać w godzinach biurowych w Warszawskim Urzędzie Wojewódzkim Dział Rolnictwa i Reform Rolnych Wydział Wodno-Melioracyjny w Warszawie ul. Filtrowa 57 III p. pokój Nr. 302. Oferty w nieprzejrzystych kopertach bez nagłówków firmowych tylko z napisem „Oferta na wykonanie studiów i pomiarów dla zmeliorowania terenów nad kanałem Bilińskiego“ należy składać w Wydziale Wodno-Melioracyjnym Warszawa ul. Filtrowa 57 III p. pokój Nr. 302 w terminie do dnia 14 maja b. r. do godz. 10.30, poczem o godzinie 11-ej nastąpi otwarcie ofert.

Urząd Wojewódzki zastrzega sobie prawo wyboru oferenta niezależnie od oferowanej ceny lub unieważnienia przetargu bez podania powodów.

Przetarg nieograniczony

Dyrekcja Państwowego Monopolu Spirytusowego ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę w terminie 1 miesiąca od dnia otrzymania zamówienia 1.500 szt. fartuchów gumowych lub brezentowych dla kobiet, pracujących przy myciu butelek.

Wszelkie informacje oraz wzór wykroju otrzymać można w godzinach 10 — 13 w Dziale Zakupów D. P. M. S. w Warszawie, ul. Leszno 1 (II p. pokój 212).

Oferty w zalakowanych kopertach bez znaków firmowych składać należy w Kancelarii Dyrekcji (I p. pokój 111) do godz. 10-ej dn. 21 maja 1947 r.

Przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 11-ej.

W ofercie należy podać:

a) materiał, z którego będą zrobione fartuchy, załączając próbkę materiału;

b) cenę jednostkową loco Magazyn Centralny D. P. M. S. w Warszawie, ul. Ząbkowska 27/31.

Kwit wadialny na zł. 20.000 należy załączyć do oferty.

Oferta obowiązuje w ciągu 15 dni od dnia otwarcia.

Dyrekcja P. M. S. zastrzega sobie wybór oferentów, unieważnienie przetargu i podział zamówienia na kilku dostawców.

Przetarg nieograniczony

Dyrekcja Państwowego Monopolu Spirytusowego w Warszawie ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę

1.500 sztuk opakowań drewnianych dla butelek eksportowych o poj. 0,1.

Termin wykonania — jeden miesiąc od daty udzielenia zamówienia.

Bliższe informacje oraz rysunki opakowań i warunki techniczne otrzymać można codziennie w godzinach 10 — 12 w Biurze Zakupów Materiałów Pomocniczych DPMS w Warszawie, ul. Leszno 1 (II piętro, pokój Nr. 211).

Oferty z podaniem ceny i terminu wykonania oraz warunków płatności należy składać w zalakowanych kopertach bez żadnych znaków firmowych z napisem: „Oferta na dostawę opakowań eksportowych“ w Dyrekcji P. M. S. w Warszawie, ul. Leszno Nr. 1 (Kancelaria Główna, pokój nr. 111) do godz. 11-ej rano dnia 22 maja 1947, po czym nastąpi otwarcie ofert.

Do wnętrza koperty ofertowej należy włożyć kwit wadialny na sumę zł. 20.000 (złotych dwadzieścia tysięcy).

Dyrekcja P. M. S. zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn oraz bez zobowiązania ponoszenia jakichkolwiek odszkodowań, prawo częściowego skorzystania z oferty, prawo wyboru przedsiębiorcy bez względu na wynik przetargu.

Wadia, dotyczące nieprzyjętych ofert będą zwrócone najpóźniej w terminie 15 dni po otwarciu ofert.

Ogłoszenie

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów uchwałą z dnia 27 września 1946 r. postanowił powierzyć administrację Funduszu Pracy Zakładowi Ubezpieczeń Społecznych. Zakład Ubezpieczeń Społecznych z dniem 30 kwietnia 1947 r. objął administrację Funduszu Pracy.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych wzywa wszystkich, mających jakiekolwiek roszczenia majątkowe do Funduszu Pracy, jak również wszystkich dłużników Funduszu Pracy do zgłoszenie swych uprawnień i zobowiązań w terminie do dnia 31 maja 1947 r. w Wydziale Finansowym Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, Warszawa, ul. Czerniakowska nr. 231

OGŁOSZENIE

Warsztaty Ministerstwa Zdrowia

poszukują

Mechaników samochodowych, kowala i lakiernika

Zgłoszenia osobiste do Ministerstwa Zdrowia Chocimska 24, pokój Nr. 19 w godzinach 8—10.

Przetarg nieograniczony

Dyrekcja Państwowego Monopolu Spirytusowego w Warszawie ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę:

150.000 sztuk skrzyń t. zw. uniwersalnych do wyrobów P. M. S. dla butelek o pojemności 1.0 L, 0.5 L, i 0.25 L.

Termin wykonania — do 31 sierpnia 1947 r.

Dostawa — partiami, sukcesywnie.

Bliższe informacje oraz rysunki skrzyń i warunki techniczne można otrzymać codziennie w godz. 10 — 12 w Biurze Zakupu Materiałów Pomocniczych DPMS w Warszawie, przy ul. Leszno Nr. 1 (II piętro, pokój Nr. 211).

Oferty z podaniem ceny loco wagon stacja załadowania, terminu wykonania i dostawy oraz warunków płatności należy składać w zalakowanych kopertach bez żadnych znaków firmowych z napisem „Oferta na dostawę skrzyń uniwersalnych“ w Dyrekcji PMS w Warszawie, ul. Leszno Nr. 1 (Kancelaria Główna, pokój Nr. 111) do godz. 11-ej rano dnia 20 maja 1947 r., po czym nastąpi otwarcie ofert.

Do wnętrza koperty ofertowej należy włożyć kwit wadialny na sumę zł. 50.000.-- (złotych pięćdziesiąt tysięcy).

Dyrekcja PMS zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn oraz bez zobowiązania ponoszenia jakichkolwiek odszkodowań, prawo częściowego skorzystania z oferty, prawo wyboru przedsiębiorcy bez względu na wynik przetargu.

Oferta obowiązuje w ciągu 15 dni od dnia otwarcia.

Wadia dotyczące nieprzyjętych ofert, będą zwrócone najpóźniej w terminie 15-tu dni po otwarciu ofert.

Ogłoszenie przetargu

Dyrekcja Wodociągów i Kanalizacji m. st. Warszawy ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę: 1)) 570 m³ piasku wiślanego z dostawą w różne punkty miasta. 2) 3000 m³ piasku filtracyjnego z dostawą na ul. Koszykową Nr. 81.

Informacje i materiały przetargowe otrzymać można w biurze Dyrekcji w Warszawie przy ul. Starynkiewicza Nr. 5, Dział Zaopatrywania I piętro, pokój Nr. 29 w godz. od 9 do 12-ej.

Oferty należy składać w tymże pokoju do godz. 10-ej dnia 16 maja 1947 roku.

Otwarcie ofert nastąpi tegoż dnia o godz. 11-ej.

PAŃSTW. CENTRALA HANDLOWA
Oddział Rejonowy w Radomiu.
o g ł a s z a
PRZETARG NIEOGRANICZONY

na budowę bocznicy kolejowej normalnotorowej długości ok. 150 m. w Radomiu.

Oferty należy składać do dnia 14 maja r. b. do godz. 14-ej w Biurze Oddziału Państwowej Centrali Handlowej w Radomiu przy ul. Malczewskiego Nr. 9.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 16 maja r. b. o godz. 12-ej w południe. Bliższych informacji udziela Biuro Oddziału pod wskazanym bliżej adresem, gdzie też oferenci mogą otrzymać, za zwrotem kosztów, warunki przetargowe oraz ślepe kosztorysy.

Państwowa Centrala Handlowa zastrzega sobie prawo wyboru oferenta, rozdziału roboty i zlecenia wykonania części robót oraz ewentualnego unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

1 Maja w P.C.H.

Dnia 30 kwietnia b. r. odbyło się zebranie pracowników Centrali P.C.H., poświęcone Świętu Pracy.

Zebranie zagaił przewodniczący Rady Zakładowej ob. Kurzyński, a następnie Naczelny Dyrektor ob. Buschke zobrazował dorobek i zdobycze święta pracy, podkreślając znaczenie „Święta Pracy“ w Polsce Demokratycznej.

Z kolei Chór Zw. Zawod. Kolejarzy z Lublina odśpiewał szereg pieśni, a orkiestra Związku Zawodowego Pracown. Bawełnianych z Częstochowy — odegrała wiązankę melodii polskich.

W dniu 1 Maja wszyscy pracownicy P. C. H. Centrali i Oddziału Wojewódzkiego — Warszawa, uformowali pochód, który po wysłuchaniu przemówień na Placu Zwycięstwa — przedefilował przed trybuną rządową.

Całość obchodu Święta Pracy wywarła głębokie i niezatarte wrażenie u wszystkich pracowników P. C. H.

W PARTII PPS

Powołanie Powiatowej Rady PPS na Dolnym Śląsku

Pracowity II Zjazd PPS w Zgorzelcu, miał bardzo interesujący przebieg. Poszczególne Koła i Komitety terenowe otrzymały do opracowania szereg niezwykle doniosłych zadań natury politycznej, gospodarczej i administracyjnej.

Sekcja Kobiet PPS w Zgorzelcu opracowała i wniosła dwa ciekawe wnioski: sprawę podniesienia liczby urodzin i sprawę walki z alkoholizmem i chorobami wenerycznymi na D. Śląsku. MK. w Pieńsku — zadanie zawarcia z okupacyjną strefą radziecką Niemiec chociażby prowizorycznej umowy handlowej i zainicjowania małego ruchu granicznego — jako jedynie skutecznego środka do walki z przemytem.

MK. Rychwałd opracował wnioski dotyczące szkodliwej polityki personalnej Zjednoczeń Przemysłowych, wnoszących ferment w stosunki międzypartyjne w dołach robotniczych, zaś MK. Zgorzelec opracował referaty w sprawie walki z biurokratyzmem i koordynacji obecnej dwutorowości ruchu zawodowego, kładąc nacisk na konieczność rozbudowy powiatowych Rad Zw. Zaw., jako terenowo najbardziej istotnej reprezentacji ruchu zawodowego.

Zjazd, wychodząc ze wskazań CKW PPS, zmierzających do rozbudowy wewnętrznej demokracji partyjnej i maksymalnego uaktywnienia szerokich warstw członków, — powołał do życia pierwszą na terenie Dolnego Śląska Powiatową Radę Polskiej Partii Socjalistycznej w składzie 32 towarzyszy z miasta i terenu. Przewodniczącym Pow. Rady PPS w Zgorzelcu wybrany został tow. Jan Rojek, zastępca tow. Korczak, Sekretarzem tow. Stypułkowski. Rada Powiatowa wyłoniła ze swego składu nowy Komitet Powiatowy z Przewodniczącym tow. Otwinowskim na czele.

Dzielnica PPS — Oliwa otrzymała sztandar

W dniu 27 kwietnia ub. m. podczas odsłonięcia Sztandaru Dzielnicy PPS — Oliwa, tłum ponad tysiąc towarzyszy, sympatyków i gości zgromadził się w domu partyjnym w Oliwie przy Al. Sprzymierzonych 5.

Minęły dwa lata od dnia 16 kwietnia 1945 r., kiedy to pierwsi socjaliści przybyli do Oliwy i założyli Dzielnice PPS. — Było ich siedmiu.

Początki pracy nie były łatwe. Trudności jednak zostały pokonane. Partia wysiłkiem Zarządów i jej członków rozwijała się coraz pomyślniej.

Dziś liczba członków wzrosła stokrotnie — dzielnica PPS — Oliwa liczy 700 ludzi.

Otwarcia uroczystości dokonał tow. Kochański Jerzy, przewodn. Kom. Dzieln. po czym nastąpiło kilka przemówień, a następnie odczytanie aktu odsłonięcia Sztandaru z Księgi Pamiątkowej, ufundowanej przez towarzyszy PPS.

Sztandar po uroczystym wbiciu gwoździ pamiątkowych, przewodn. tow. Kochański Jerzy wręczył chorążemu tow. Rybczyńskiemu Leonowi, odbierając od niego przysięgę.

Uroczystość zakończyło odśpiewanie bojowej pieśni Socjalizmu — Hymnu — Czerwony Sztandar.

Uwaga - Radni PPS

Plenarne posiedzenie klubu radnych PPS — STRN — odbędzie się w środę 7 bm. godz. 15 w Ratuszu.

Członkowie koła PPS przy Z.S.Ch. przeszli kurs partyjny

Staraniem koła PPS przy Zarządzie Głównym Związku Samopomocy Chłopskiej w Warszawie odbył się kurs partyjny I stopnia dla członków koła.

Kurs obejmował cztery wykłady po dwie godziny każdy. W ramach tych wykładów tow. Karpiński przedstawił w dniu 14.4 historię partii ze specjalnym uwzględnieniem roli „Robotnika", jeszcze jako pisma tajnego przed I wojną światową, 17.IV tow. Gross z CKW PPS omówił cele, zadania i statut partii oraz obowiązki i prawa członków, tow. Tyborowski (Społem) zajął się w dniu 21.4 historią i rozwojem spółdzielczości w Polsce, wzywając towarzyszy z koła do wstępowania i pracy w szeregach spółdzielczych. Ostatni wykład miał miejsce dnia 24.IV Tow. min. Rapacki wygłosił dnia tego referat o pracach i osiągnięciach PPS na wsi, o współpracy robotnika i chłopa w budowie demokratycznego, ludowego państwa.

Po każdym wykładzie odbywała się szeroka i ożywiona dyskusja. Liczba uczestników kursu wahała się od 60—70 towarzyszy.

W najbliższym czasie mają być podjęte starania o przeprowadzenie kursu II stopnia.

Obchód 55-lecia PPS w Zgorzelcu

Wspaniała uroczystość 55-lecia naszej Partii została zorganizowana w Zgorzelcu z okazji II-go Zjazdu Powiatowego PPS, który zgromadził w części uroczystej przeszło 200 delegatów z całego powiatu i około 150 gości z Wrocławia, powiatów okolicznych i przedstawicieli społeczeństwa miejscowego. Sala tonęła w czerwieni sztandarów.

Uroczystość zagaił V. Starosta mgr. Krajewski przedstawiając historię naszej Partii, kolejni mówcy złożyli hołd sztandarom PPS i stwierdzili rozmach i rozkwit Partii na terenie powiatu Zgorzeleckiego.

Tow. Kruszewski imieniem Wojewódzkiego Komitetu Partii określił stanowisko nasze wobec aktualnych zagadnień politycznych, poczem tow. Owczarkówna wręczyła zasłużonym działaczom powiatowym za ich ofiarną pracę dla Ruchu dyplomy honorowe CKW PPS.

Na zakończenie I Sekretarz PK. tow. Tarnopolski wygłosił referat na temat „PPS wczoraj, dziś i jutro", podnosząc zwycięski pochód proletariatu polskiego do Socjalizmu.

Przebieg uroczystości na długo pozostanie w pamięci miejscowego społeczeństwa.

Komunikat WK PPS Warszawa

Wojewódzki Komitet PPS Warszawa zawiadamia, że w dniu 6-go maja odbędzie się odprawa sekretarzy P.K.-PPS i instruktorów rolnych przy ul. Śnieżnej 4., o godz. 10.00.

Przypominamy o wykonaniu okólnika Nr. 68.

Komunikat SK PPS

Posiedzenie Stołecznego Komitetu PPS odbędzie się w dniu 5 b. m. o godz. 16.30 przy ul. Mokotowskiej 24.

KOMITET SPÓŁDZIELCZY PRZY DZIELNICY PPS „OCHOTA"

Dnia 5 maja br. o godz. 18-ej Referat Spółdzielczy rozpocznie kurs w lokalu Dzielnicy PPS „Ochota" Niemcewicza Nr. 9 — 130.

Kandydaci zapisani na kurs, winni zgłosić się w wyżej podanym terminie.

WYSZKÓW

Dnia 4 maja 1947 r. odbędzie się w Wyszkowie o godz. 10-ej ogólne zebranie członków PPS miasta Wyszkowa przy współudziale delegatów Wojewódzkiego Komitetu PPS.

Książka - to twój sprzymierzeniec
Ciemnota -- to wróg demokracji

Dzień dzisiejszy pod hasłem odbudowy książki i biblioteki

W dn. 22 marca 1946 r. Rada Ministrów uchwaliła pierwsze dni maja przeznaczyć na doroczny obchód „Święta Oświaty", organizację tego święta powierzając Radzie Książki. W bieżącym roku Rada Książki pod przewodnictwem Ministra Oświaty, zdecydowała zorganizować dzień „Święta Oświaty" w dn. 4 maja pod hasłem odbudowy książki polskiej i bibliotek publicznych. Dobrze się stało, że i w tym roku fundusze ze zbiórek będą przeznaczone na ten cel.

DUŻO DO ODROBIENIA

Po 7-letnim systematycznym niszczeniu wszystkich dóbr kulturalnych, braku szkół, zepchnięciu w podziemia całej organizacji szkolnej — weszliśmy w nowe odrodzone życie zrujnowani nie tylko materialnie, ale przede wszystkim kulturalnie.

Odbudowa gospodarcza jest bezpośrednio związana z bytem człowieka, nic więc dziwnego, że im więcej ma zrozumienia i rzeczników, tym szybszy jest postęp w tej dziedzinie. Odbudowa kulturalna siłą rzeczy jest zepchnięta na drugi plan, idzie więc oporniej.

GŁÓD KSIĄŻKI

Im społeczeństwo stoi niżej pod względem kulturalnym, tym mniej docenia się wagę odbudowy w tej dziedzinie życia. — Jak jest u nas?

Starsze pokolenie jest pochłonięte walką o byt i wszelkie wysiłki skierowuje do podniesienia swej stopy życiowej. Młodzież i dzieci, pozbawione możności normalnej nauki w ciągu długich lat okupacji rwą się do szkół i książki. — Mamy za mało szkół, mamy za mało książek.

Głód książki odczuwa się wszędzie dotkliwie. Każda nowo otwarta czytelnia momentalnie zapełnia się dziecianią lub młodzieżą. Szkoły robią nadludzkie wysiłki, aby kompletować swoje bilioteki.

GDZIE TWÓJ WKŁAD?

Budując nowe życie, musimy dobrze sobie zdawać sprawę, że tylko przez upowszechnienie oświaty i udostępnienie książki wszystkim obywatelom zdobędziemy zastęp ludzi-bojowców o lepsze jutro.

W dzień „Święta Oświaty" należałoby zrobić rachunek sumienia, czy każdy z nas dorzucił już cegiełkę do ogólnych wysiłków w tym kierunku i nikt nie powinien obojętnie przejść koło puszki zbiórkowej.

Im hojniejszy był los dla wybranych, tym udział ich w ofiarach powinien być większy. Wszystkie sklepy i okna winny zabarwić się nalepkami, niczyjego nazwiska nie może zabraknąć na listach zbiórkowych — będzie to najlepszym dowodem, że niezależnie od warunków lub przekonań — wszyscy doceniamy wagę odbudowy kulturalnej Kraju.

Pamiętajmy o tym, że ciemnota — to wróg demokracji.

J. S.

Zebranie dziennikarzy

Doroczne, walne zebranie Zw. Zaw. Dziennikarzy — Oddziału Warszawskiego — odbędzie się 18 bm.

Co będzie z węglem dla pracowników miejskich?

Poważne kłopoty ma Wydz. Opał. Z. M. z węglem dla pracowników przedsiębiorstw miejskich: Gazowni, Wodociągów itd. Mają oni w umowie zbiorowej zagwarantowany ściśle określony przydział węgla. Tej zimy, ze względu na trudności komunikacyjne, nie otrzymano przewidzianych norm, zaległości sięgają do 1 tony na pracownika.

Komisja Zaopatrzenia i St. R. N. mają w tej sprawie poczynić odpowiednie zabiegi w CUP-ie, aby uzyskać brakujące 12 tys. ton węgla. (Rs)

Ułatwić pracę dziennikarzom
Wezwanie Prezydium Stołecznej Rady Narodowej

Ważną rolę jaką w życiu wielkiego miasta odgrywają ogródki działkowe, omawiano na wczorajszym posiedzeniu Prezydium St. R. N.

Ogródki są nie tylko dużą ulgą w skromnym budżecie świata pracy, ale jednocześnie odprężeniem po zajęciach zawodowych. Dlatego też miasto winno otoczyć je szczególną opieką. Przede wszystkim trzeba ustalić definitywnie rejony jakie w Warszawie przeznacza się na założenie ogródków. BOS winien wreszcie powziąć ostateczne decyzje w tej sprawie. Szczególnie ostro będą tępione kradzieże w ogródkach, zwłaszcza jeśli połączone są z bezmyślnym niszczeniem.

Na posiedzeniu omawiano też sprawę samochodów osobowych, w instytucjach i przedsiębiorstwach miejskich. Dotychczas służą one tylko pewnej, uprzywilejowanej grupie urzędników. Ponieważ używa ich się często do spraw mających mało wspólnego z czynnościami urzędowymi, Prezydium St. R. N. uchwaliło tępić surowo nadużycia na tym polu. Samochody przydzielone poszczególnym wydziałom Zarządu Miejskiego mają za zadanie usprawnić spełnianie obowiązków urzędnikom.

Specjalny nacisk położyło Prezydium na należyte informowanie i ułatwianie pracy prasie stołecznej. Ze względu na to, że opinia publiczna musi być należycie informowana, agendy Zarządu Miejskiego winny dziennikarzom jak najbardziej służyć zawsze potrzebnym materiałem źródłowym.

(Rs)

Zamiast walizki — transporty kolejowe
Szaber zmienił tylko formę

Gdyby postronny obywatel przeszedł się po dworcach warszawskich, zajrzał na bazary i ogólnie znane miejsca pokątnej sprzedaży „tandety" — zauważyłby zapewne pewien spadek „temperatury" handlowej i ogólne uspokojenie urzędujących tam „sfer kupieckich". Na pierwszy rzut oka wydać się bowiem może, że takie słowa jak „ciuchy" czy „szaber" tracą powoli swoją jakże bolesną kiedyś aktualność.

ZMIERZCH „SZABRU DETALICZNEGO"

I rzeczywiście. Nie spotyka się już teraz na rynkach Warszawy tanich kryształów, porcelany, ubrań, bielizny, obuwia itp. artykułów, które były przedmiotem „szabru detalicznego" Gorączka szabrownicza spadła — i dziś kupienie np. pierzyny za 200 złotych należy do czasów minionej „prosperity".

Przyczyny zakończenia tej „ery szabrowniczej" są różne. Niewątpliwie podniesienie opłat za przejazd kolejami i energiczne zwalczanie szabru przez powołane do tego czynniki — odegrały tu swoją rolę — ale najważniejszą przyczyną jest „wyschnięcie" źródeł zakupu na Zachodzie. Niemcy wysiedleni, a ludzie, którzy jadą na Zachód, organizują tam sobie normalne życie. Kończy się i przesiedleńcza i handlowa „wędrówka ludów".

SZABER HURTOWY

Niestety, postronny obywatel, który oglądając handlującą Warszawę doszedłby do powyższych wniosków i uznał słowo „szaber" za symbol minionego już okresu — pomyliłby się.

Szaber kwitnie nadal. Przybrał on tylko inną formę. Jeżeli dawniej można go było nazwać kradzieżą — to dziś jest to zorganizowany z całą premedytacją i nakładem dużych sił i środków — rabunek. Miejsce „przedsiębiorczych" kombinatorów, którzy wieźli indywidualnie z Ziem Odzyskanych w „najlepszym" wypadku kilkaset kilogramów „towaru" — zajęły całe transporty kolejowe, składające się z kilkunastu wagonów, a wiozące zresztą przeważnie... słomę i siano.

Ponieważ jednak napływanie tak wielkich transportów paszy nie ma w Warszawie dostatecznej ilości konsumentów w postaci koni i trzody — transporty te zwróciły uwagę odpowiednich czynników. Okazało się, że w sianie jadą takie drobnostki, jak: komplety maszyn rolniczych, pełne nowoczesne urządzenia sklepów, komplety mebli, maszyny biurowe, radio odbiorniki i inne przedmioty, przy których poprzedni szaber wydaje się po prostu dziecinną igraszką.

„Szabrownikami" są tu niestety poważne zakłady i instytucje.

Ta nowa odmiana szabru jest bardziej szkodliwa, ale na szczęście łatwiejsza do zlikwidowania. Można ją traktować jako ostatnią falę kończącego się okresu szabrowniczego. Ponieważ jednak fala ta, ze względu na sprzyjające warunki klimatyczne (wiosna i lato) oraz poprawę w komunikacji kolejowej przepływa właśnie teraz przez Warszawę — pożądane byłoby, aby wszystkie powołane do tego organy kontrolne wzmocniły swą czujność. (pa).

Święto Strażaków

Dziś, w dniu św. Floriana — patrona strażaków — Warszawska Straż Pożarna urządza przy ul. Polnej 1, o godz. 9, uroczysty obchód poświęcony pamięci strażaków, poległych w walce z okupantem i w akcjach ratunkowych.

Po uroczystej mszy polowej odbędzie się okolicznościowa akademia z udziałem reprezentacyjnego chóru PPS „Polonia".

Mąka pszenna na kartki majowe

W sklepach rozdzielczych-spożywczych od 6 bm. do 16 bm. wydawana będzie mąka pszenna 80 proc. na kupony Nr 34, 35, 36 i 37 kart majowych w ilości: dla kat. I-ej — 1 kg, II-ej — 0,75 kg, IR — 0,5 kg, III — 0,5.

Cena zł. 1.35 za 1 kg. Doliczane będą koszty transportu po zł. 1.50 od 1 kg.

Od dziś torpedą do Łodzi
w 2 i pół godziny — za 528 zł

Z dniem dzisiejszym PKP uruchomiło szybkie połączenie z Łodzią wagonami motorowymi. Komplet pociągu składa się z wagonu motorowego i z przyczepki. Czas odjazdu z Warszawy o godz. 8.20 i 18.10 — z Łodzi godz. 7,35 i 19.20. Po drodze pociąg zatrzymuje się tylko w Koluszkach. Ze względu na ograniczoną ilość miejsc (pociąg przeciętnie zabiera 100 pasażerów) sprzedaż biletów została rozwiązana w następujący sposób: 80 biletów do każdego pociągu sprzedają kasy „Orbisu", pozostałe 20 biletów, kasy kolejowe na godzinę przed odejściem pociągu.

Obecnie na trasie tej kursują 4 komplety pociągów. Trzy są w rezerwie. Ze względu na słaby stan torów i braki w sygnalizacji, rozwijają one przeciętną szybkośc 70 km/godz. Pociągi te spełniają podwójną rolę: odciążają linię i szkolą jednocześnie personel do motoryzacji. W przyszłym bowiem roku ilość pociągów motorowych szybkich na liniach PKP wzrośnie poważnie. Między innymi przewiduje się połączenie luks-torpedą Warszawy ze Śląskiem (Katowicami). *(Rs).*

Wiadomości sportowe

Sofia - P.Z.P.N. 2:0 (1:0)
Bułgarzy nie zachwycili, Polacy rozczarowali

Zawody piłkarskie Sofia — Reprezentacja PZPN, które ściągnęły na Stadion WP około 18 tysięcy widzów, zawiodły oczekiwania warszawskiej publiczności.

Bułgarzy zademonstrowali grę na przeciętnym poziomie, a w świetnie zgranym zespole było zaledwie kilku zawodników o wysokiej klasie. Do nich należą bramkarz, lewy pomocnik, środkowy napastnik i prawy łącznik. Na tle wyjątkowo słabej gry Polaków, Bułgarzy wypadli nieco lepiej.

Drużyna polska całkowicie zawiodła. Ani obrona, ani pomoc, za wyjątkiem Wapiennika, ani napad za wyjątkiem Gracza i Barana nie ujawnili swoich walorów i umiejętności. Byli od gości powolniejsi, w pojedynkach często przegrywali. Napad okazał brak wzajemnego zrozumienia. W pierwszej połowie gry lewa strona ataku wcale nie istniała, w drugiej też nie rozwinęła większej inicjatywy. Kilka dobrych zagrań niestety nie zostało uwieńczonych bramką. Także i dwa solowe występy Barana nie dały rezultatów.

Przez pierwszych 5 minut goście badali teren i przeciwnika, grając przeważnie na swojej połowie. Dopiero w 5-ej minucie następuje pierwszy przebój Bułgarów i groźny strzał, który przeszedł obok bramki. W 2 minuty później drużyna polska odpowiada atakiem zakończonym rzutem z rogu. W 10-ej minucie jeden z najlepszych zawodników bułgarskich, środkowy napastnik mija pomocnika i obronę polską i pięknym strzałem w róg, z kilkunastu metrów zdobywa pierwszą bramkę. Polacy są speszeni. W 30-ej minucie za rękę obrońcy na polu karnym sędzia dyktuje rzut karny. Gracz strzela bramkarzowi wprost w ręce.

Po pauzie napad polski ulega przegrupowaniu. Na lewym skrzydle gra Mordarski zamiast Ochmańskiego, na pozycję lewego łącznika idzie zamiast Pytla — Gracz, na prawym łączniku widzimy Genderę. Mimo częściowej przewagi Polacy nie mogą uzyskać bramki, strzelając bardzo rzadko, a kilka dobrych strzałów udało się bramkarzowi obronić. W 14-ej minucie gry Bułgarzy zdobywają przypadkiem drugą bramkę.

Gra prowadzona była przez obie strony w dobrym tempie. Miała ona charakter ostry, a chwilono nawet brutalny, czemu nie dość stanowczo przeciwstawił się sędzia, który jakby dostosował się do słabej gry naszej drużyny i również okazał brak odpowiedniej formy. *(Ltn)*

INNE WYNIKI PIŁKARSKIE

Łódź: Reprezentacja Warszawy — Reprez. Łodzi 2:2 (2:2).

Kraków: Wisła—Cracovia 3:0 (1:0).

Bydgoszcz: Pomorze — Wybrzeże 3:1 (1:1).

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2)
Niedziela: godz. 14.30 „Szkoła Obmowy", godz. 18.00 „Oresteja".

TEATR ROZMAITOŚCI (ul. Marszałkowska): godz. 14 „Dwa teatry"; godz. 18 „Wesołe kumoszki z Windsoru".

TEATR MUZYCZNY WP (ul. Królewska 13): godz. 18 — „Żołnierz królowej Madagaskaru".

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81), godz. 18,00 „Po co daleko szukać" z Lidią Wysocką i Z. Sawanem.

TEATR POWSZECHNY (Zamojskiego 20): o godz. 18.00 „Przyjaciel przyjdzie wieczorem".

TEATR M. O. „STUDIO" (Karowa 31) „Miasto w dolinie".

TEATR „JASKÓŁKA" (Marszałkowska 69): godz. 18 „Trasa"; godz. 20.15 „Sprawa Moniki".

„TEATR DZIECI WARSZAWY" (Studio Karowa 31): godz. 12.30 (w dni powszednie przedstawienie zamknięte dla szkół i instytucji). „Na jagody" w-g M. Konopnickiej dla dzieci od lat 4.

PRASKI TEATR REWII (Zygmuntowska 8): „Rewia „Wiązanka wiosenna". Początek godz. 17, 19.

WOLSKI TEATR REWII (Wolska 8): wystawia codziennie wesołą rewię „Weseli marynarze". Początek godz. 17-ta i 19-ta.

DZISIEJSZE IMPREZY:

godz. 11 — Teatr Polski — recital śpiewaczy Ady Sari.

Godz. 11 — Teatr Rozmaitości — występ artystów żydowskich.

godz. 18.30 — „Roma" — „Wieczór piosenek i humoru" z J. Winiarską, Jaksztasem i chórem „4 asy".

godz. 19 — sala „YMCA" — „Śluby panieńskie".

godz. 19 — sala OMTUR (Chocimska 4) — „W świt majowy" wieczór artystyczny.

KINA

KINO „PALLADIUM" (Złota Nr 7/9): „Maria Luiza". Początek seansów godz. 14, 16, 18, 20.

KINO „POLONIA" (Marszałkowska 56): „Wyspa skarbów". Początek seansów godz. 14, 16, 18, 20.

KINO „STYLOWY" (Marszałkowska) „Skandal". Początek seansów godz. 14, 16, 18, 20.

KINO „ATLANTIC" (Chmielna 33): „Ostatnia szansa". Początek seansów: 14, 16, 18, 20.

KINO „SYRENA" (Praga, Inżynierska 4): „Klatka słowicza".

KINO „TĘCZA" (Suzina 4): „Kobieta sama".

„AKADEMIK" (Oczki 7) godz. 17.00 i 19.00 (prócz sobót) „Prolog wojny" film produkcji amerykańskiej.

Kino „Akademik" prowadzone jest przez Centr. Akad. Komitet Odb. Stolicy i dochód przeznacza się na budowę domów akademickich. Wstęp tylko dla akademików i wprowadzonych gości.

Seanse o godz. 18-ej w dni powszednie i o godz. 12-ej i 14-ej w niedziele i święta, zarezerwowane dla Rady Związków Zawodowych. Wstęp na te seanse tylko za biletami ulgowymi.

Co usłyszymy w RADIO

PONIEDZIAŁEK, 5 MAJA

Warszawa I

6,00 Sygnał czasu i pieśń poranna; 6.05 Dzien. por.; 6,30 Muz.; 7.02 Muzyka; 7.15 Wiad. por.; 7,40 Słuch. pieśni i muz. na Śląsku; 8,40 Skrzynka PCK; 15,00 Słuchow. dla dzieci starsz. „Król Chłopów" wg. I. Kraszewskiego; 15,20 Wędrówka z mikrof.; 15,30 Aud. rozrywk.; 16,00 Dzien. popoł.; 16.12 Muzyka; 16,30 Recit. organ. J. Kucharskiego (transm. z kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej); 17,00 Skrzynka Ogólna; 17.20 Melod. Operetk.; 18,05 Sonata Straussa; 18.30 Odczyt z cyklu „Społ. polit. podstawy marksizmu" W. Bieleckiego; 18,45 Aud. dla wsi; 18,55 U nasz. przyjaciół; 19,15 Muz. dla wszyst.; 20,02 Dzien. wiecz.; 20,30 Dawna muz.; 21,00 Słuch. „Jak zły sen"; 21,25 Arie i Pieśni w wyk. W. Bregy; 22,00 „Popioły"; 22,15 Aud. rozrywk.; 23,00 Ostat. wiad. dzien. rad.; 23.25 „Muzyka na dobr." 23,35 Wiad. z ost. chwili; 24,00 Hymn. i wiad. pras.

Warszawa II.

13,08 Muz. obiad.; 14.15 Arie i pieśni w wyk. Telatyńskiego; 14,45 Utwory skrzypcowe w wyk. L. Kmitowej; 18,30 Konc. życzeń; 19,00 Aud. „Stara Warszawa" w okresie „Lalki" opr. Wagnera; 19.10 Muz. popul. - rozrywk. w wyk. Sept. P. R.; 19.35 Muz. rozrywk.; 20.02 Konc. muz. rozrywk.; 21,25 Muz. tan.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia drobne handlowe po 15 zł. za wyraz. Poszukiwanie rodzin, pracy i zguby po 5 zł. za wyraz. Reklamowe 1 mm szerokości 1 szpalta 40 zł. W tekście redakcyjnym 60 zł. Tłustym drukiem 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA 70 ZŁ.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Centr. Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddz. w Warszawie, Al. Jerozolimskie 121 tel. 45-00 oraz jego Agentury: Al. Jerozolimskie 53 — Gontarczyk, sklep z wyrobami artystycznymi, Marszałkowska 1 — I. Urbanowicz, sklep z mat. piśm., Puławska 16 — „OKAES", sklep z mat. piśm., Puławska 28 — księgarnia „Światowid", Żoliborz Mickiewicza 27 — księg. „Światowid", Koło ul. Obozowa 85 — księg. „Światowid", Zgoda 6 — Kiosk księg. „Światowid", szkła i porc., Grochowska 218 — M. Fijołek, sklep z mat. piśm., Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam — Warszawa, ul. Pierackiego 11. Placówka „Czytelnika" w Warszawie: Wiejska 14, Środkowa 7, Marszałkowska 62, Nowy Świat 61, Puławska 49. Rozdzielnie gazet: Pl. Inwalidów (Żoliborz), Zygmuntowska 6 i Poznańska 38. Biura „Orbisu" Warszawa, Al. Jerozolimskie 39, Praga, ul. Targowa 70. „Wolność", Warszawa, ul. Marszałkowska 95. Spółdz. Agencji Prasowej „GŁOS" — Dział Reklamy — ul. Złota 4. Dział Reklamy Spółdzielni Wydawniczej „Wydawnictwo Ludowe" — Warszawa ul. Bagatela 1 m. 45 tel. nr 4.67.78. Biuro Ogłoszeń — Teofil Pietraszek, Warszawa, Wspólna 50, tel. 855.26. — F.ma kolporterska „GONIEC" Marszałkowska 60. Spółdzielnia Pracy Kolporterów „Express" Raszyńska 3.A, Targowa 59.

REDAGUJE KOMITET

B—31349

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA", Druk. Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA" — „Robotnik" nr. 1.

Z wizytą u Franka Zawady osadnika na Dolnym Śląsku

Wrocław, koniec kwietnia

Las pachnie żywicą i wilgocią. Ze świeżego mchu wychylają się nieśmiałe pierwiosnki i kosmate sasanki. Gdzieś pracowicie wali dziobem w drzewo dzięcioł. Słońce rzuca oślepiające promienie na dolnośląską autostradę, którą przed chwilą jechaliśmy i na naszego inwalidę — Opla. Nawaliło mu coś w motorze i — jak się okazuje — naprawa jego schorzeń potrwa dość długo. Możemy jeszcze iść na spacer.

O kilkadziesiąt metrów od szosy czerwieni się jakiś dach. Samotny dom na wzgórzu. Mimo wczesnej wiosny dzień jest upalny. Chce się ogromnie pić. Czerwony dach... to pewnie i szklanka zimnej wody, a może pieniste mleko, prosto od krowy? Idziemy...

W obejściu cisza. Dom jakby wymarły. Wita nas tylko głośnym ujadaniem szarpiący się na łańcuchu kundel i parę flegmatycznych kur, z których jedna z dumą wlecze za sobą szereg żółtych, puszystych kulek — własnych dzieci. Wreszcie, gdy pies już aż zachłystuje się furią, z drzwi domu wyłania się jakaś stuletnia babulinka.

— A czegój tam?...

Tłumaczymy, co i jak. Że może wody, albo mleka. Że przy okazji chcielibyśmy z gospodarzem pogadać i że samochód się zepsuł

— Syna to teraz nima, bo orze tam za górą. Ale już połednie blisko to zara przyńdzie. Za domem w ogródku jest zato Hanka, synowa, z niom se pogadajom.

Idziemy do ogródka.

— Z miasta przyjechali — przedstawia nas babulinka. — Chcom się z Frankiem widzieć i mleka by się napili.

Hanka ociera czarnymi od ziemi rękami twarz z potu i prosi nas do wnętrza domu. Skończyła właśnie robotę w ogródku i musi zerknąć, jak tam z obiadem, a i świniom żarcie narządzić. Niech wejdom. Znajdzie się i mleko.

— O, a mąż też już idzie z pola...

Kołyszącym się, zmęczonym krokiem wchodzi gospodarz do izby.

— Matka, a zaniesom tam Jaśkowi obiad na pole. Przy pługu ostał. Będziem jeszcze orać po połedniu.

Gospodarz, po zapoznaniu się z nami, zaprasza gościnnie do stołu. Czerwony barszcz z górą suto okraszonych kartofli (ta słonina to z własnego wieprzka) smakuje, jak nie wiem co...

Zadowolony gospodarz

I ciekawa jest rozmowa z Frankiem Zawadą, gospodarzem na dziesięciu hektarach dolnośląskiej ziemi. Ciekawa i przyjemna, bo Franek jest zadowolony, bo Franek mimo trudności cieszy się życiem. A dlaczegóżby nie miał się cieszyć? Adyć mu dużo lepiej idzie odkąd tu przyjechał. Jeszcze niecałe dwa lata temu siedział na sześciu morgach razem z bratem i jego rodziną. Bieda była, że do gęby nie było co włożyć.

Mówili: na Zachód i na Zachód... to i pojechał. Z początku to się długo wahał. Myślał, że się za tym jakiś podstęp kryje, że ino tak naród wykołować chcą. Ale jak Jóźwiaków syn pojechał i list przysłał, że mu dobrze, to i Franek się zdecydował. No i co... gospodarz to teraz on, Zawada, całą gębą.

Na swojem robi. Dziesięć hektarów nie najlepszej wprawdzie ziemi, ale to co... on z taką właśnie ziemią umie się obchodzić. Bo tam kiele Tarnowa też góry były.... tam, w domu... na chwilę zasępia się twarz Franka Zawady. Ale tylko na chwilę. Szybko odpędza od siebie paroksyzm tęsknoty. Roboty przecież tyla, że nima czasu na jakoweś smutki. Aż już nie wie, czy sam wszystkiemu poredzi. Orka i siew... siew i orka...



Ratusz w Lubaniu Dolnośląskim

Dotychczas to Niemców miał do pomocy. Teraz już nie ma bo wyjechali i sam wszystko obrabia. Z chłopakiem ino i ze starą. Niby z żoną, z Hanką. Ino że napisał już na wieś do domu, żeby mu bratowego syna przysłali. Im to ulży, bo gąb do miski niemało, a Frankowi pomoże.

Wół zamiast konia

Pytamy o inwentarz.

Krówkę to se przywiózł z domu. Z końmi tylko bieda. Na dwa tysiące gospodarstw w powiecie tylko 900 koni. Sam czytał. W gminie stojało napisane. I pisało także, żeby sobie konie wzajemnie pożyczać. On ta nie pożycza, bo mu daleko chodzić. Najbliższa chałupa o trzy kilometry. Daje sobie i tak radę. Zamiast konia ma woła, co mu go Niemce zostawiły.

Gospodarz chce nam jeszcze pokazać obejście. Później pójdziemy w pole.

— A to Franuś, chałupę przódzi pokaz...

Ta chałupa to duma Hanki. Gdzie ta porównywać z maleńką, chylącą się ku ziemi chatą u nich na wsi. Trzy widne pokoje. I elekstryka, a jakże, i lodówka taka, co w niej bez całe lato masło trzymać można. Tylko, że gospodyni nie bardzo wie, jak się z tą lodówką obchodzić.

— „O to wszystko... te łóżka i szafy, te makatki z napisem „Gut Morgen" i te fikuśne półeczki, to wszystko my zastali. Tylko te obrazy święte to moje. Niemce, lutry, ani jednej Przenajświętszej Panienki nie miały".

W malowanej kołysce śpi spokojnie dziecko. Przecudnym, macierzyńskim gestem całuje je Hanka w czoło.

— A to juz teraz się urodził, na święty Szczepan. On juz tutejszy. Widno ma tu i powietrza dużo. Jak Jasik był mały, to po klepisku razem z prosiakiem i kurami, w jednej izbie musioł kucać... a ten...

Wychodzimy z domu. Oglądamy jeszcze wspaniałą oborę, pustą w tej chwili, bo krowa i wół zostali przy pługu. Stajnię, która czeka na konia, nowoczesny kurnik i chlew. Dwa wieprzki i ociężała maciora, z radosnym pochrząkiwaniem witają ceber pomyj wlany do koryta przez gospodynię.

W ogromnej szopie za domem prawdziwe skarby. Młockarnia i wialnia poruszane napędem elektrycznym.

„Dyrechtorskie samochody"

— Ady ja nie wiem, co z tym mom robić. Podobno te maszyny w pracy pomagajom. Niemce, co tu były, to nic juchy nie chciały nauczyć. Szprechały, że zepsute. Ale to nieprawda, tylko bez złość nie chciały powiedzieć. Pojechał ja do miasta, do tego biura od trachtorów, żeby kogoś przysłali, nauczyli i zobaczyli jak i co. To pedzieli, że nimajom czasu. A sąsiad gadali, że w tym jeich biurze to ino dyrechtorskie samochody naprawiają.

A co na to Państwowe Przedsiębiorstwo Traktorów? To poważne oskarżenie słyszałam z ust nie tylko Franka Zawady.

Wychodzimy na pole. Najpiękniejszy na świecie zapach świeżo zoranej ziemi. Franek żegna się z nami i idzie do pługa. Drobnym truchcikiem wraca do domu babka z pustym garnuszkiem Piętnastoletni Jasiek spluwa w garść, po gospodarsku i podchodzi do ojca. Będą orać do wieczora... ostrze pługa miękko wrzyna się w czarną, wilgotną, dolnośląską ziemię...

KRYSTYNA DĄBROWSKA

Felieton filmowy

„Ostatnia szansa"

Rok 19443. Badoglio kapituluje wobec lądujących w Calabrii aliantów. Cała Italia zarzucona jest ulotkami ogłaszającymi pokój. W wilię tych wydarzeń pociąg niemiecki, unoszący do Rzeszy jeńców, zostaje zaatakowany przez brytyjskie samoloty. Dwóm jeńcom udaje się zbiec. Muszą przedzierać się do Szwajcarii, omijając rozstawione posterunki i nowe niemieckie kolumny pancerne, które opanowują północne Włochy.

Anglik i Amerykanin, nie znając języka, zdani są na własny spryt. Nie tylko oni zresztą dążą ku granicy. Uciekają także Niemcy „porządni" przed Niemcami — hitlerowcami, Holendrzy, którym grozi obóz koncentracyjny, stary Żyd z Polski z wnuczką, który przewędrował w ucieczce niemal całą Europę.

W przeprawie przez nieznane bezdroża górskie, obok trzech wprawnych wojskowych biorą udział kobiety, dzieci i starzec. Taki skład osób właściwie z góry przesądza o niepowodzeniu. Prawie na samej granicy następuje niespodziewane starcie z niemieckim patrolem. Giną trzej uczestnicy. Młody chłopak, który poświęca się za innych, Żyd i porucznik angielski, który uratował dziecko.

Scenariusz prosty nasuwa jednak głębokie refleksje, które stanowią istotną wartość tego filmu, przewyższając znacznie wybitne walory reżyserii, gry i wspaniałe ujęcia groźnego i pięknego naprzemian pejzażu.

„Ostatnia szansa" kładzie główny nacisk na zagadnienie międzynarodowej solidarności. Ksiądz, który bez najmniejszego wahania przyjmuje wszystkich proszących o opiekę, nie pytając ani o narodowość, ani o religię, i ginie w przeświadczeniu dobrze spełnionego zadania, żołnierze, którzy walczą z własnym i jakże zrozumiałym egoizmem i ostatecznie obejmują dowództwo nad grupą, zdając sobie sprawę z szaleństwa tego kroku, dom na pograniczu, gdzie po śnieżycy następuje wypoczynek i wszyscy zbiedzy śpiewają znaną piosenkę „Frère Jacques", każdy w swoim języku, wszystko to przemawia silnie do wyobraźni i do najszlachetniejszych uczuć widza.

Ale może najbardziej doskonale przedstawił reżyser Lindtberg (uciekinier spod reżymu hitlerowskiego) samych Niemców. Przedstawił ich w właściwym świetle nie pokazując ani razu ich twarzy! Raz są to tylko strzały, innym razem ostre słowa i krzyki komendy w nocy, to znów ciężki jazgot wjeżdżających samochodów i motocykli, wreszcie fragment dialogu „immer weiter, immer weiter" — tak bardzo charakterystyczny dla „punktualnych, sumiennych" Niemców.

Film jest produkcji szwajcarskiej. Myliłby się jednak ten, kto by sądził, że film jest propagandowy. Wprost przeciwnie. Ustawy międzynarodowe i pilnowana b. ściśle neutralność Szwajcarii określały te osoby, które można było przyjmować na granicy oraz inne, którym kraj nie mógł dać azylu. Toteż władze szwajcarskie przyjmują zbiegów nie tylko bez entuzjazmu, ale nawet z wyraźną i wyraźnie podkreśloną obojętnością, jeśli nie niechęcią.

Ciężko ranny oficer musi odmówić odwiezienia do szpitala na nieodzowny zabieg, aby tym zmusić władze do przyjęcia uchodźców.

„Ostatnia szansa", to piękny film, który na długo pozostanie w pamięci widza. Najdoskonalsze jest w nim to, że nie ma fałszu, zgrzytów, ani chęci idealizacji i zamącenia prawdziwego obrazu. Wykonawcy, rekrutujący się częściowo spośród ludzi, którzy odtwarzają swe własne przygody, grają znakomicie.

Leon Bukowiecki

Czytelnicy MAJĄ GŁOS

Samowładny wójt w Jelonkach

W Jelonkach k. Warszawy mam mały domek, do którego w lipcu 1945 r. Zarząd Gminy Blizne wprowadził bezprawnie bimbrarza, wyrzucając moje meble na korytarz. Ja z rodziną (6 osób) mieszkam od 2 lat w przedpokoju na 12 metrach kwadratowych, a bimbrarz zajmuje w 3 osoby pokój z kuchnią. Jesteśmy z żoną inwalidami. Gdy po dwu latach walki o mieszkanie, uzyskałem z Nadzwyczajnej Komisji Mieszkaniowej przy Prezydium Rady Ministrów odpowiedni nakaz (z dn. 21. 3. 47 r.), to wójt gminy Blizne ob. Pierzchała odmawia załatwienia sprawy i wszystkie pisma lekceważy, tłumacząc, że Nadzw. Komisja Mieszk. nie ma nic do powiedzenia w tej sprawie. Nawet na upomnienia ob. Starosty, jako swego zwierzchnika, także nie reaguje.

Z. K.

Dwie kategorie pacjentów

Na skutek komplikacji pogrypowych lekarz Miejskiej Pomocy Lekarskiej (jestem pracowniczką Zarządu Miejskiego) zalecił mi diatermię krótkofalową. Korzystać z zabiegu mogę dopiero po godzinach urzędowych. Ponieważ jest tylko jeden aparat, trzeba bardzo długo czekać. Ale pacjenci są podzieleni na dwie kategorie: jedna — prywatni, druga — ze skierowaniem urzędowym. Gdy, np. po dwóch i pół godzinach czekania, nadchodzi moja kolej, wchodzi pacjent prywatny i od razu idzie na zabieg, a ja czekam nadal.

Pacjent urzędowy nie korzysta przecież z zabiegu za darmo, instytucja płaci za niego. Jeżeli pracownik ma zalecane 15 czy 20 nagrzewań, to przy takim systemie suma marnowanych godzin bardziej szarpie nerwy, niż kuracja pomoże na niedomagania.

Sanitariuszka zapytana, dlaczego uwzględnia osoby, które dopiero co przyszły, na niekorzyść czekających godzinami pracowników, odpowiada, to są pacjenci prywatni i za pieniądze kolejka nie obowiązuje. Czy tak musi być naprawdę?

S.

(Nazwisko i adres znane Redakcji)

większyć liczbę wozów linii Z

Mieszkańcy Żoliborza, związani pracą zawodową z Pragą, zwracają się do M. Z. K. nie z prośbą, lecz ze słusznym żądaniem o powiększenie nam odpowiedniej liczby autobusów „Z" na trasie Żoliborz—Praga, aby nareszcie przestały istnieć tak długie i męczące kolejki, które są przyczyną stałego spóźniania się do pracy, utraty zdrowia i bezcennego czasu.

Cztery kursujące wozy, to stanowczo za mało, tym bardziej, iż często się zdarza, iż po długim wyczekiwaniu przychodzi wóz, który musi odjechać do garażu. Patrzymy z zazdrością na często przejeżdżające obok nas „L" i „Ł", odjeżdżające z kilkoma tylko pasażerami, gdyż przeważnie nie mają kogo zabierać.

Dlaczego z trasy „Ł" i „L" nie przerzucić parę wozów na trasę „Z", chociażby tylko w godzinach rannych w czasie największego nasilenia frekwencji.

J. Winnicka

Najsłynniejsza gwiazda Włoch



Anna Magnani w filmie „Precz z bogactwem"

Mimochodem

Pomarańcze i Świat Pracy

Siedział sobie Świat Pracy
z pajdą chleba czarnego
i rozmyślał, biedaczek,
że by zjadł coś lepszego.

Ot, na przykład, pomarańcz,
powiadają — rzecz błoga.
Jeszcze nie jadł dotychczas,
no bo krzynkę za droga.

Aż tu mówią mu:
— Słuchaj!
Teraz będzie inaczej.
Przyszedł transport dla ciebie,
czyli dla Świata Pracy!
Zagraniczna jarzyna
i zdrowotna i dobra...
— Czy za darmo?
— Tak, jak bu:
siedem stówek kilogram!

Westchnął smutnie Świat Pracy.
„Siedem stówek", to nieźle,
ale muszę wybulić,
gdy już dla mnie przywieźli.

Poszedł prosto do sklepu,
a tu mówią — nie mamy.
Niech se zajrzy Świat Pracy
zaraz obok, do bramy.

I w tej bramie, istotnie,
handel idzie, aż miło:
200 złotych za sztukę,
1500 za kilo.

Jakieś typy kupują,
Świat się skrobie po głowie,
— Przecież miały być dla mnie!
Co za granda, panowie?

Wtedy ktoś mu powiedział:
— Ach, ty głowo z kamienia!
To faktycznie dla ciebie,
ale — do popatrzenia!

A. TOM.

ERICH MARIA REMARQUE (133) Przekład Wandy Melcer

ŁUK TRIUMFALNY

— Joanno — powiedział niecierpliwie Rawik — nie ma czasu na takie udawanie. To nie teatr. Już raz mi to zrobiłaś i wpadłem. Znam cię. Daj mi pokój. Próbuj tych sztuk na kim innym.

Powiesił słuchawkę nie czekając odpowiedzi i próbował znowu usnąć, ale mu się to nie udało. Telefon zadzwonił raz jeszcze. Nie podjął słuchawki w ogóle. Dzwonił i dzwonił skroś szarej, rozpaczliwej nocy. Wziął poduszkę i rzucił ją na aparat. Długo jeszcze słyszał stłumiony pomruk, potem wszystko ucichło.

Rawik czekał. Aparat milczał. Wstał i sięgnął po papierosa. Nie smakował mu. Odłożył go. Resztki calvadosu stały na stole. Łyknął trochę i odstawił. Kawy, pomyślał. Gorącej kawy. Masła i świeżych rogalików. Znał bar, który całą noc był otwarty.

Spojrzał na zegarek. Spał tylko dwie godziny, ale nie czuł się zmęczony. Nie było sensu znów się rozsypiać i budzić w oszołomieniu.

Poszedł do łazienki i otworzył prysznic.

Hałas. Czyżby znowu telefon? Zakręcił kurek. Ktoś puka. Stoi przy drzwiach. Rawik nałożył szlafrok. Pukanie stało się głośniejsze. Nie mogła to być Joanna, ona by weszła. Drzwi nie były zamknięte. Przeczekał chwilę. Jeżeli to policja...

Otworzył drzwi. Stał tam nieznany mężczyzna, który mu jednak kogoś przypominał. Miał na sobie smoking.

— Doktór Rawik?

Rawik nie odpowiedział, tylko patrzył. — O co chodzi? — zapytał.

— Czy pan jest doktór Rawik?

— Niech pan lepiej powie, o co chodzi.

— Jeśli pan jest doktór Rawik, to niech pan prędko idzie do Joanny Madou.

— Naprawdę?

— Miała wypadek...

— Jakiego rodzaju? — uśmiechnął się niedowierzająco Rawik.

— Z bronią — powiedział mężczyzna. — Strzał padł...

— Raniona? — Rawik ciągle się uśmiechał. — Zapewne udawała samobójstwo, żeby tego głuptasa nastraszyć.

— Mój Boże, umiera — wyszeptał człowiek — niech pan nie zwleka. Umiera. Zabiłem ją.

— Co?

— Tak, ja...

Rawik już zrzucał szlafrok i sięgał po ubranie. — Ma pan taksówkę na dole?

— Mam swój samochód...

— Przekleństwo — Rawik zarzucił szlafrok na ramiona, złapał torbę z narzędziami, buty, koszulę i garnitur — mogę się ubrać w wozie, prędko, idziemy.

— — — — — — — — — — —

Samochód runął w mleczną noc. Miasto było całkowicie zaciemnione. Nie miało już ulic, tylko mgliste zarysy czegoś, świecącego od niebieskich żarówek ochronnych, które się spostrzegało za późno, jakby wóz pływał na powierzchni morza.

Rawik wziął buty i resztę. Szlafrok zwinął w kłębek i upchnął przy siedzeniu. Zapomniał krawata i skarpetek. Patrzył niespokojnie w noc. Nie miało sensu wypytywanie mężczyzny, który go wiózł. Tamten jechał skupiony, chyży i zapatrzony w swój cel. Nie miał czasu na mówienie. Skręcał, wymijał, dawał drogę, unikał wypadków, i zważał, by nie zgubić kierunku w tej niespodzianej ciemności. Kwadrans stracony, pomyślał Rawik. Co najmniej kwadrans.

— Szybciej — powiedział.

— Nie mogę, bez latarni, przygaszone, chodzi o samoloty...

— Do diabła, to niech pan zapali...

Posłuszny, zapalił latarnie. Kilku policjantów wołało coś za nim. O mało na nich nie wpadł oślepiony Renault. — Dalej, niech pan nie zatrzymuje, prędzej!

Samochód ze zgrzytem zatrzymał się przed domem. Winda była na dole, jej drzwi były otwarte. Gdzieś ktoś na nią szaleńczo dzwonił. Prawdopodobnie mężczyzna nie zamknął drzwi, wypadając. Brawo, pomyślał Rawik, dobre i parę minut.

Winda uniosła się. Stanęła na czwartym piętrze. Ktoś patrzył przez szybkę i otworzył drzwi. — Co pan sobie myśli, trzymając windę tak długo na dole?

Był to człowiek, który dzwonił. Rawik odepchnął go i trzasnął drzwi. — Jedziemy, musimy się spieszyć na górę.

Człowiek zaczął wymyślać. Winda lazła w górę. Człowiek na czwartym piętrze z wściekłością naciskał guzik. Winda stanęła. Rawik otworzył drzwi, uprzedzając tamtego, który mógł wszystko popsuć, sprowadzając ich znowu na dół.

Joanna leżała na łóżku. Była ubrana. Wieczorowa toaleta. Mało wycięta. Srebrna lama, splamiona krwią. Krew na posadzce, gdzie upadła. Potem ten idiota ułożył ją na łóżku.

— Spokojnie — powiedział — spokojnie. Wszystko będzie dobrze. To nic strasznego.

Przeciął ramiączka wieczorowej toalety i ostrożnie zdjął ją. Piersi były nienaruszone, raczej przełyk. Gdyby to była krtań nie mogłaby dzwonić. Arterie w porządku.

— Boli? — spytał.

— Tak.

— Bardzo?

— Tak...

— Zaraz przejdzie.

Zastrzyk był przygotowany. Zobaczył spojrzenie Joanny. — To nic, tylko, żeby nie bolało. Natychmiast przestanie.

Wbił igłę i zaraz ją wyciągnął. — Po krzyku. — Zwrócił się do mężczyzny. — Niech pan zadzwoni Passy 2741. Trzeba zamówić samochód i dwóch ludzi z noszami. Już.

— A co to jest? — spytała z wysiłkiem Joanna.

— Passy 2741 — powtórzył Rawik — już, prędko, zaczynać!

— Co mi jest? Rawik!

— Nic strasznego, ale tu nie możemy badać. Trzeba jechać do szpitala.

Spojrzała na niego. Jej twarz była w nieporządku, tusz spłynął z rzęs, ołówek do ust zrobił plamę na policzku. Jedna strona twarzy wyglądała, jak tani klown z cyrku, druga, z podbitym okiem, jak stara, wyranżerowana prostytutka. Nad wszystkim połyskiwały włosy.

(Dalszy ciąg nastąpi)